Nr. 126. Kraków, Czwartek 5 Czerwca 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy [illegible] do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

OGŁOSZENIA [illegible] przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal. [illegible] Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. [illegible] Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, S. Jeszel w Antwerpii [illegible] Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretta, Jules Ferlin & Cie, [illegible]

Biskup, jakiego sobie socyaliści życzą.

Gdyby nie objawienie niedzielnego „Naprzodu", świat by się nie dowiedział o jeszcze jednym i to „kardynalnym" błędzie b. namiestnika Bobrzyńskiego. I zapewne nawet Dr Bobrzyński, w ojczystem mieście Macchiawella rozmyślający dzisiaj nad swem pięcioletnim konsulatem, nie wpadłby sam na główną przyczynę swych niepowodzeń... „Wielki błąd polityczny popełnił Dr Bobrzyński — pisze „Naprzód" — gdy na biskupstwo krakowskie wyprowadził X. Adama Sapiehę... Powinien on był bowiem przewidzieć, że X. Sapieha... będzie siłą, magnesem swej infuły, odciągającą od jego polityki".

I otóż mamy w powyższem orzeczeniu sformułowany socyalistyczny pogląd na stosunek władzy duchownej do świeckiej. Z zadziwiającą naiwnością wypowiada „Naprzód" teoryę, że niemiecki rząd wiedeński, względnie jego lwowski namiestnik, powinien polecać na stolice biskupie nie ludzi, którzy dla religii i dla Kościoła mogą być pożytecznymi, ale mężów zaufania swojej polityki, ale ślepe narzędzia, ale manekinów i wykonawców swej woli. Teorya ta nie jest nowa, we Florencyi miała ona w XVI. wieku znakomitego głosiciela w Macchiawellu a dzisiaj w tem mieście bawi wybitny jej przedstawiciel polski... Ale nowem jest, że te teoryę głosi dzisiaj socyalizm, który zawsze podawał się za obrońcę swobody zdania przed naciskiem władzy i że nietylko rząd, ale także socyalizm stawia tę równie niedorzeczną, jak i zgubną dla Kościoła zasadę, że biskup ma być narzędziem polityki rządowej.

Konsekwencye zrealizowania tej zasady byłyby przecież straszne. W zaborze rosyjskim i pruskim społeczeństwo polskie przy poparciu Stolicy świętej walczy od stu lat właśnie przeciw obsadzaniu stolic biskupich politykami rządowymi, tłumiącymi w narodzie siłę oporu narodowego i z trwogą oczekuje każdej bulli intronizacyjnej, drżąc na samą myśl, że dzięki fałszywej informacyi Watykanu mógłby infułę dostać nowy Siemaszko lub Żyliński. Ale i w katolickiej Austryi i w Galicyi najsmutniejszym okresem Kościoła są czasy jozefinizmu, kiedy w myśl teoryi febroniańskich mianowano na dyecezye ludzi, którzy mieli kwalifikacye nie tyle na duchownych pasterzy ludu co na urzędników państwowych.. Przez całe zresztą 20 lat swego istnienia napadał „Naprzód" na Episkopat polski, zarzucając mu uległość wobec rządu, ugodowość i brak samodzielnego zdania. Zmarły kardynał Puzyna był przez p. Daszyńskiego ohydnie spotwarzany jako „żandarm w purpurze" zwalczający socyalizm z roskazu rządu(!). I z niekonsekwencyą zadziwiającą stawiają dzisiaj socyaliści znowu zarzut biskupom, że... strzegą swej niezależności i nie słuchają komendy namiestnika. Czyżby przynależność do bloku tak już znie prawiła galicyjski socyalizm, że jego organ akceptuje także blokowe metody rządzenia i blokową etykę? Zdaje nam się, że takiego lokajstwa nie domaga się od „Naprzodu" ani Dr Bobrzyński, ani sojusz blokowy i że żądanie, by na stolicy biskupiej św. Stanisława, Oleśnickiego i Sołtyka zasiadał ślepo uległy eksponent namiestnictwa, jest ze strony socyalizmu — świadczeniem ponadobowiązkowem, naddatkiem, idącym poza miarę, jaką wskazuje takt i poczucie przyzwoitości. Ale lokaje nowozaangażowani są zawsze najgorliwsi... nawet poza życzenie chlebodawców...

* * *

W artykule „obrazki dziejowe z życia biskupów polskich" popiera „Naprzód" mimowolnie swoją teoryę kościelno-polityczną bardzo interesującymi przykładami. Oto cytuje za p. Kazimierzem M. Morawskim nazwiska smutnej pamięci prymasów gnieźnieńskich z drugiej połowy XVIII wieku, Podoskiego, Michała Poniatowskiego i Antoniego Ostrowskiego, by wykazać, „ile to zgnilizny, sprzedawczykowstwa i zdrady było w gronie biskupów polskich". Niewątpliwie, wymienieni przez p. Morawskiego i przez „Naprzód" biskupi nie przynieśli Kościołowi ni narodowi chluby lub pożytku. Ale byli to właśnie biskupi, zamianowani w myśl teoryi „Naprzodu", nie dla swych cnót kapłańskich, nie dla swego charakteru i ducha kościelnego, ale jako ludzie służący ówczesnej polityce dworskiej, jako podatni rządowi wiryliści w senacie. Wiek XVIII. — to wiek teoryi febroniańskiej, biskupów w Polsce mianował ówczesny „blok" po pierwotnem wyegzaminowaniu ich, czy jego politykę popierają. Dlatego właśnie infuły otrzymali niejednokrotnie ludzie niegodni.

Za to w myśl swoich teoryj „Naprzód" niezawodnie potępi — podobnie jak dzisiejszych biskupów antyblokowych — także i tych wszystkich książąt Kościoła, którzy mieli kiedykolwiek odwagę oprzeć się woli rządu i króla. Zapewneby p. Daszyński piorunował w Sejmie warszawskim na biskupa kamienieckiego Krasińskiego, który był współtwórcą antyblokowej Konfederacyi barskiej, zapewneby oklaskiwał politykę Repnina, wywożącego „opornego" biskupa Sołtyka do Kaługi! Oto był rząd silny i — szkoda, że p. Bobrzyński nie poszedł w jego ślady — myśli sobie pewnie p. Daszyński...

Episkopat polski spełniał w Polsce obowiązek sumienia, gdy zło publiczne gromił i karcił. Nie cofał się wówczas przed czynnym konfliktem z władzą świecką, jak to dowodzi przykład ze św. Stanisławem, z Oleśnickim, z Hozyuszem. Polska, świadoma tej misyi Episkopatu, przestrzegała przez wieki całe jego niezawisłości i wolności. I dopiero polityka saska rzuciła godność biskupią na pastwę dworskich intryg i polityki bieżącej. — Wówczas też nastąpił upadek dostojeństwa biskupiego.

Dzisiaj, gdy na obsadzenie stolic biskupich polskich wpływ decydujący mają czynniki obce i gdy gorący patryotyzm polski jest raczej przeszkodą do uzyskania pastorału, tem większym obowiązkiem Polaka jest stać na straży niezawisłości urzędu biskupiego. Biskupi nasi, to obywatele polscy na wysokiem, kierującem stanowisku. Powaga ich jest wielka, a mogłaby się stać dla społeczeństwa szkodliwą, gdyby na urząd ten dostali się ludzie dla kombinacyj politycznych dobierani. Dlatego polska reprezentacya w Wiedniu nie powinna puszczać bez odpowiedzi ataków p. Daszyńskiego w parlamencie na wolność naszego Episkopatu.— Szkoda, że sam prezes Koła polskiego ostatnich tych ataków nie odparł, na tem większe uznanie zasługuje za to śmiałe wystąpienie Dra Buzka w tej sprawie. Artykuły zaś takie, jakie zamieszcza „Naprzód", pozostaną tylko dowodem, że organ socyalistyczny pod wpływem nienawiści do Kościoła nietylko stracił instynkt polski, któryby go ostrzegał przed robotą dla narodu szkodliwą, ale nawet dopuszcza się zdrady swojego naczelnego hasła: wolności.

Faryzeusze.

Zbliżające się wybory sejmowe zmusiły wreszcie bazesowe stadko do zajęcia się reformą wyborczą. „Stronnictwo mieszczańsko-demokratyczne" obradowało więc wczoraj w szczupłem gronie, zato przy udziale samego p. Gustawa Bazesa. Dr Leo, opuścił nawet posiedzenie komisyi parlamentarnej, aby w gronie swoich wiernych radzić nad wyborami w Krakowie. Była to kompania dziwnie dobrana. P. Wajda starszy katolickiego cechu rzeźników i dr Rafał Landau, p. August Porębski z Arcybractwa Miłosierdzia i p. Bazes, p. Iglicki i p. Sare i tak dalej w podobnej kolei. Było to więc właściwie żydowskie zgromadzenie, któremu dodawali blasku między innymi p.p. Krzetuski i Zieleniewski.

Przywódcy krakowskiej „demokracyi" nie ustają w usiłowaniach, aby polskie i katolickie mieszczaństwo zaprządz do żydowskiego pługa. Taka kombinacya jest wprawdzie bezwarunkowo zgubna i dla naszych mieszczan i dla całego Krakowa, — ale tylko z jej pomocą klika rządząca w mieście potrafi utrzymać się przy władzy z wielką korzyścią dla siebie i niemniejszą szkodą dla miasta...

Do tego celu prowadzą właśnie takie mieszane zgromadzenia, na których wykrętnymi wywodami bałamuci się mieszczan, obiecując im gruszki na wierzbie, — byle tylko nie wyrwali się z pod żydowskiej komendy. Jest to zresztą metoda, którą obecny Prezydent miasta praktykuje od początku swej karyery politycznej, z równym skutkiem. — Obecnie w ślady jego wstępuje p. Zieleniewski, poseł wybrany do parlamentu z Kleparza pod hasłem katolickiem, który również wstąpił do bazesowskiego stadka, i ciągnie do niego polskie mieszczaństwo. — Wyborcy policzą się z nim przy najbliższych wyborach..

Zebranie bazesowsko-demokratyczne powzięło szereg uchwał, rażących przedewszystkiem swą nienawiścią. Oto np. dwie pierwsze uchwalone rezolucye:

„Organizacya mieszczańskiego stronnictwa demokratycznego oświadcza się:

1) za koniecznością bezzwłocznego przeprowadzenia prawa wyborczego do Sejmu w duchu demokratycznym, to jest za zniesieniem nieusprawiedliwionych w obecnych stosunkach przywilejów, natomiast za szerszem uwzględnieniem interesów ludności miejskiej, a szczególnie klasy rękodzielniczej, oraz warstw robotniczych dotychczas tego prawa pozbawionych;

2) według petryfikacyi ustroju wyborczego, jako niezgodnej z duchem postępu, oraz przeciw petryfikacyi ustaw, dotyczących organizacyi ciał samorządnych;

Autorowie tej rezolucyi, tak pompatycznie domagającej się zniesienia przywilejów wyborczych i występującej przeciwko petryfikacyi ustroju wyborczego, są jednocześnie głównymi filarami wstecznej, przestarzałej i antydemokratycznej, krakowskiej ordynacyi wyborczej. Oni to właśnie dążą wszystkiemi siłami do spetryfikowania tej ordynacyi, która jest dla nich niesłychanie wygodną.

Wszelkie usiłowania doprowadzenia do skutku reformy tej ordynacyi, są unicestwiane przez blok żydowsko-demokratyczno-socyalistyczny — ten sam, który domaga się sdemokratyzowania sejmowej ordynacyi wyborczej, a biskupom zarzuca, że są wrogami ludu!

Od trzech lat pokutuje sprawa tej piekącej reformy i od trzech lat nie posunęła się naprzód ani o krok! Komisya reformy wyborczej została widocznie w tym celu utworzona, aby do żadnej reformy nie dopuścić. Wszystkie usiłowania jedynego szczerego zwolennika reformy X. Dra Caputy są udaremniane przez żydów i demokratów, którzy nie cofają się nawet przed wątpliwymi podstępami, byle do żadnej pozytywnej uchwały nie dopuścić!

Podkomitet wyborczy dla opracowania projektu miał ukończyć swoje prace do lipca zeszłego roku, a zebrał się dopiero przy końcu listopada! Na listopadowem posiedzeniu uchwalono na wniosek X. Caputy, zebrać się za miesiąc i dotychczas nie było żadnego posiedzenia!!

Najpierw większość uchwaliła czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, wiedząc doskonale, że ordynacya oparta na równem i powszechnem głosowaniu, nie uzyska zatwierdzenia ani Sejmu, ani rządu. Po kilku miesiącach zreasumowano tę uchwałę jako niepraktyczną i zabrano się ponownie do ułożenia jakiegoś projektu, jak dotychczas bez żadnego rezultatu! A p. Dr Leo złożył uroczyste ślubowanie, że natychmiast po wcieleniu gmin podmiejskich, Kraków otrzyma nową „demokratyczną" ordynacyę wyborczą..

Podkreślić to trzeba z naciskiem, że zarówno demokraci, jak socyaliści, — nie mówiąc już o żydach, — wytężają wszystkie siły, aby obecną ordynacyę wyborczą utrzymać i spetryfikować, — podczas gdy przedstawiciel kierunku katolickiego X. Dr Caputa niezmordowanie i konsekwentnie walczy o demokratyczną reformę wyborczą. Naturalnie sam niczego dokonać nie może, bo przecież olbrzymia większość Rady, to „bazesowe stadko", którego pasterze nie dopuszczą do uchwalenia reformy podkopującej ich stanowisko.

I ci sami ludzie z niesłychanem zuchwalstwem ogłaszają uchwały domagające się demokratycznej reformy do Sejmu krajowego i potępiają petryfikacyę ustroju wyborczego!

Zaiste można się zapytać: kogo chcą oszukać? Bo przecież w szczerość ich „demokratycznych" dążności, nikt chyba nie wierzy...

Ruch wyborczy.

We Lwowie i w powiecie lwowskim.

Pan baron dr Roger Battaglia, skończył wreszcie swoją karyerą polityczną. O tem dość wstydliwie, bo ku końcowi wstępnego, nudnego artykułu, zaznaczyła dzisiejsza „Gazeta wieczorna", której dr Battaglia jest naczelnym redaktorem. Pisze ona tak:

„Ubędzie zapewne tylko dr Roger Battaglia, któremu teraz stan zdrowia (!) nie pozwala kompetować o mandat i który też nie będzie się ubiegał mimo nacisku, wywieranego nań ze strony komitetu wyborczego stronnictwa polskiej demokracyi".

Zatem sama „Gazeta wieczorna" (której dr Battaglia jest naczelnym redaktorem), potwierdzała rewelacye lwowskiej korespondencyi „Głosu Narodu" z przed kilku dni, że dr Battaglia nie może znaleźć dla siebie odpowiedniego miejsca do kandydowania z pomyślnym wynikiem, że najodpowiedniejszy dla niego Sanok będzie musiał ustąpić Drowi Zgórskiemu, byłemu dyrektorowi Banku krajowego, a obecnie filarowi stronnictwa ludowego. Stało się jak pisał „Głos Narodu", a dodać jeszcze należy i to, że samo stronnictwo polskiej demokracyi, nie bardzo tęgo forsowało jego kandydaturę. Przekonało się bowiem o nie tęgiej jego zdolności w organizacyi wyborczej, gdy przed dwoma laty, mając wszystko do dyspozycyi, swą nieudolnością i wprost karygodnem lenistwem dopuścił, że we Lwowie posłem do parlamentu został wybrany jego kontrkandydat Ernest Breiter, zaledwie większością kilkunastu głosów.

Nie ulega też kwestyi, że dr Battaglia skończy wnet i swoją karyerę redaktorską, bo też nie szczególną adoracyą cieszy się

2 G. K. CHESTERTON.

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

— To pan jesteś niepoetycznym — odparł na to Gabryel Syme — a jeśli prawdą jest to, coś pan mówił o owych robotnikach i urzędnikach, to ludzie ci są równie prozaiczni, jak pańska poezya. Jeśli uważamy za rzecz wysoce epiczną, gdy człowiek dosięga podobłocznym strzałem bujającego w przestworzach ptaka, to niemniej epicznym jest tenże człowiek, gdy siedząc na rozpędzonej lokomotywie, dosięga odległej stacyi. Chaos jest bezrozumnym, ponieważ pod wpływem chaosu pociąg błądzić by musiał i mógłby równie dobrze dojechać do Wiktoryi czy do Bagdadu. Ale człowiek jest czarodziejem, który mu nadaje prawa, a czarodziejstwo to polega na tem, że skoro sobie powie, że następną stacyą musi być Wiktorya i dojeżdża do Wiktoryi.

Zabierz pan sobie wszystkie książki z poezyą i prozą, nie wyłączając Byrona, który opiewał tylko ludzkie klęski, a daj mi w zamian jedną książkę, którą odczytam ze łzami słusznej dumy. Daj mi pan Brandshawa, który upamiętniał zwycięstwa człowieka. Daj mi pan, mówię Bradshawa.

— Czy skończyłeś pan już? — spytał sarkastycznie Gregory. — Ale Syme mówił dalej ze wzrastającą pasyą.

— Czy wie pan, że ile razy widzę pociąg przybywający na stacyę, czuję, że jest to nowe zwycięstwo, odniesione przez człowieka nad chaosem. Pan mówiłeś przed chwilą z pogardą, że podróżny, odjeżdżający ze stacyi Sloane square, musi koniecznie dojechać do stacyi Wiktorya, ja zaś utrzymuję, że może mu się zdarzyć tymczasem tysiąc innych rzeczy. To też skoro usłuszy, że konduktor obwołuje na peronie stacyę Wiktorya, to wyraz ten nie jest tylko pustym dźwiękiem, lecz okrzykiem tryumfu, jakim obwoływali dawni heroldowie zwycięstwa odniesione. — To jest prawdziwa Wiktorya.

Na to Gregory potrząsnął swą czerwonowłosą głową i uśmiechnął się zjadliwie.

— My poeci — rzekł — stawiamy kwestyę inaczej. Dla pana stacya, do którejś pan dojechał staje się czemś w rodzaju Nowej Jerozolimy. Dla nas przeciwnie, Nowa Jerozolima byłaby co najwyżej Wiktoryą — bo poeta i w niebie nawet nie czuje się zadowolonym, poeta jest wiecznym buntownikiem.

— I cóż w tem tak pięknego? — zaprzeczył mu z irytacyą Syme. — Cóż jest tak bardzo poetycznego w buncie? Równie dobrze twierdzićby można, że poetyczną jest morska choroba, bo choroba jest zawsze buntem. Jedno i drugie, to jest bunt i choroba, bywają niekiedy smutną koniecznością, ale niech mnie powieczą na tem miejscu, jeśli jest coś w nich poetycznego? Czy to jest poetycznie, że ktoś ma wymioty?

Tu panna Gregory drgnęła nieznacznie, słysząc tak nieprzyzwoite słowo, ale Syme tak był zacietrzewiony dysputą, że tego nie zauważył.

— Wszystko, co jest proste i zdrowe, jest poetyczne — utrzymywał dalej. — Proces trawienia naprzykład, który odbywa się w ciszy naszego organizmu, jest podstawą wszelkiej poezyi. Tak najpoetyczniejszą w świecie rzeczą, piękniejszą od gwiazd i słońca jest zdrowie, czyli nieobecność choroby.

— Posługujesz się pan szczególnemi porównaniami — zauważył zjadliwie Gregory.

— Przepraszam bardzo, zapomniałem, żeśmy obalić mieli wszelkie konwenanse.

Od pewnego już czasu czerwone plamy występować zaczęły na blade czoło Lucyana Gregory.

— Nie spodziewasz się pan chyba — rzekł do swego przeciwnika — aby się panu udało zrewolucyonizować świat w imię takich idei.

Gabryel Syme spojrzał mu prosto w oczy i uśmiechnął się łagodnie.

— Ja nie. Ale gdybyś pan był prawdziwym anarchistą, to jest ta właśnie propaganda, którą należałoby panu rozpocząć.

Oczy Lucyana Gregory zabłysły nagle, jak oczy rozjuszonego lwa, a czerwono-rude jego włosy nastroszyły się, jak grzywa.

— Więc pan myślisz — rzekł głosem, który brzmiał niebezpiecznie — że ja nie jestem prawdziwym anarchistą?

— Przepraszam pana — usprawiedliwiał się Syme.

— Pan mnie nie uważasz za prawdziwego anarchistę? — krzyknął Gregory, zaciskając pięści.

— Mój drogi panie — bronił się Syme, ustępując.

Tu cofając się, potrącił niespodzianie pannę Gregory i uprzytomnił sobie nie bez zadowolenia, że dotrzymuje im ona jeszcze towarzystwa.

— Panie Syme — rzekła do niego — czy ludzie, którzy rozmawiają ze sobą tak, jak pan z moim bratem, wierzą naprawdę w to, co mówią?

Syme uśmiechnął się.

— Czy pan, naprzykład, wierzysz na prawdę w to wszystko, coś pan przed chwilą powiedział? Czy pan mówisz to, co pan myślisz?

— A pani? — spytał Syme.

— Co pan właściwie myślisz? — spytała znów, patrząc na niego poważnie.

— Droga panno Gregory — odparł uprzejmie Syme — są przecie różne stopnie szczerości i nieszczerości. Gdy pani, naprzykład, mówi do kogoś „dziękuję panu za sól", albo „ziemia jest okrągła", mówi to pani bezmyślnie. Są to fakta prawdziwe, ale pani nie myśli o nich, wypowiadając je. Bywają też ludzie podobni do brata pani, którzy wynajdują sobie jakieś realne prawdy i zmuszają się do myślenia o nich. Bywają to często pół prawdy, ćwierć prawdy, niekiedy dziesiąte części prawdy. Ale mówiąc o nich, wypowiadają oni zwykle więcej, niż myślą.

Rozumunda Gregory patrzyła na niego z pod równo zarysowanych brwi, a jasna jej twarzyczka miała wyraz skupiony. Spuściła potem głowę, jakby uginając ją pod brzemieniem jakiejś niewyrozumowanej odpowiedzialności. Była w tem jakby macierzyńska troskliwość, instynkt stary jak świat a drzemiący zawsze w piersiach najlekkomyślniejszych nawet kobiet.

— Czy on jest naprawdę anarchistą? — spytała wreszcie.

— Jest nim w tym sensie, w jakim mówiłem to powyżej, lub jeśli pani woli, w tym nonsensie.

Zsunęła brwi i spytała znowu.

— Ale on nie rzuca bomb i tem podobnych rzeczy?

Syme roześmiał się, a śmiech ten brzmiał trochę za głośno i trochę za rubasznie przy jego wyświeżonej postaci, nadającej mu pozór dandysa.

— Mój Boże! — rzekł — takie rzeczy robią się zwykle bezimiennie.

Kąciki ust panny Gregory podniosły się także w uśmiechu.

Ucieszyła się skrycie na myśl, że brat jej bawi się tylko jak dzieciak i nie naraża się na prawdę.

Syme odszedł wraz z nią w zacieniony kącik ogrodu i przekładał jej dalej swoje opinie. Wbrew swym junackim minom, był on człowiekiem skromnym, a nawet pokornym. Lecz, że człowiek pokorny, mówi zwykle za wiele, podczas gdy dumny zamyka się w pysznem milczeniu, więc i Syme mówił dnia tego wiele. Bronił swych przekonań gwałtownie i z przesadą, występując namiętnie w obronie ładu i własności. Przez cały czas pachły dokoła nich bzy kwitnące.

Raz doszedł go z dalekiej ulicy stłumiony dźwięk grającej pozytywy i zdało mu się, że to jego własne słowa, zestrojone w cichą melodyę, dobiegły go gdzieś z za świata, czy z pod ziemi.

Mówił do dziewczyny o czerwonych włosach, wpatrywał się w jej jasną twarz i mniemał, że trwa to zaledwie od kilku minut. Czując wreszcie, że nie wypada mu dłużej odosobniać się od reszty towarzystwa, powstał, ale wtedy przekonał się ze zdziwieniem, że ogród jest już pusty. Wszyscy odeszli, a więc i on wycofał się, wypowiedziawszy pospiesznie jakieś usprawiedliwienie. Wtedy idąc, zaczął się zataczać, jak gdyby był odurzony szampanem.

Potem nastąpiły dziwne wypadki, w których czerwonowłosa dziewczyna nie brała już żadnego udziału. Nie widział jej wcale, aż do końca tych wydarzeń. A przecież powracała ona wciąż, jak główny motyw muzyczny we wszystkich jego następnych przygodach, a glorya jej dziwnych włosów, snuła się przez nie, jak nić czerwona przez ciemne tło haftu, rozpiętego na krosnach. Przygody owe zresztą były tak nieprawdopodobne, że możnaby je śmiało uważać za senne widzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w samem łonie Spółki wydawniczej „Gazety wieczornej".

Do tej pory przez szereg kadencyj sejmowym posłem z powiatu lwowskiego był sekretarz Rady powiatowej, Teofil Merunowicz. Obecnie stronnictwo katolicko-narodowe w tym okręgu wysuwa kandydaturę radcy dworu dra Ludwika Rydygiera, który w powiecie jest niezmordowanym działaczem dla dobra ludu wiejskiego. Szanse dra Rydygiera są nad wyraz pomyślne, zwłaszcza, że p. Merunowicz, sterany wiekiem, zamyśla obecnie już nie ubiegać się o mandat poselski i zupełnie usunąć się z widowni politycznej.

Ale galicyjski polsko-ukraiński-syonistyczny blok wyborczy wysuwa w tym powiecie kandydaturę redaktora p. Władysława Wąsowicza, sekretarza p. Stapińskiego. Zdziwienie wywołuje ten fakt, dlaczego p. Stapiński swemu sekretarzowi nie wyznaczy do kandydowania jednego z powiatów zachodniej Galicyi, w którym w rzeczywistości ma jaki taki wpływ. Ale zdaje się, że p. Stapiński pragnie nie widzieć p. Wąsowicza posłem, przeto go pcha we lwowski powiat, wiedząc, że tam nie uzyska mandatu. *Idem.*

Miliard margrabiego Gerona.

Pod powyższym tytułem ukazał się na łamach „Swiata" ze wszech stron uwagi godny artykuł p. A. Chołoniewskiego.

Znanemu publicyście należy się szczera wdzięczność za ten prawdziwie obywatelski czyn, jakim jest jasne i trzeźwe omówienie niebezpieczeństwa grożącego zachodnim kresom Polski. Czyn tem pożyteczniejszy, że polska opinia publiczna jest dzisiaj systematycznie bałamucona przez tych maniaków, czy kuglarzy politycznych, którzy uprawiając bespieczną na gruncie galicyjskim a w wiedeńskich sferach rządowych nawet mile widzianą politykę antyrosyjską, z udaną dobrą wiarą każą nam lekceważyć bezpośrednie i nagłe niebezpieczeństwo niemieckie. Doszło dzisiaj do tego, że prezes Koła polskiego w mowie wypowiedzianej kilka dni temu w parlamencie wiedeńskim oświadczył wprawdzie stylem „Naprzodu", że całe społeczeństwo polskie gotowe jest do walki z caratem, ale ani słówkiem nie wspomniał o nowych funduszach antypolskich uchwalonych przez sejm pruski. Pomijając to że antyrosyjskie wystąpienie Dra Lea, było w chwili gdy w dumie dyskutuje się projekt samorządu dla miast Królestwa Polskiego, co najmniej bezużytecznem krzykactwem, to nierównomierne traktowanie obu prześladujących nas rządów ze strony przemawiającego imieniem całego Koła polskiego mowcy jaknajoczywiściej dowodzi, jak potrzebnem jest pewne skorygowanie naszych poglądów na zewnętrzną politykę polską.

Uwagi p. Chołoniewskiego niewątpliwie się do tego przyczyniają i jako takie zasługują na jak najdalej idące rozpowszechnienie. Uważamy też za swój obowiązek zapoznać naszych czytelników z biegiem myśli zawartych w tym pożytecznym artykule.

P. Chołoniewski stwierdza na wstępie bardzo słusznie, że świadomość powagi położenia, świadomość wielkości niebezpieczeństwa jest u nas znikomo mała w stosunku do istotnego stanu rzeczy. Ostatnie akty podboju niemieckiego w Polsce wywarły np. bardzo słabe i krótkotrwałe wrażenie w opinii naszej. Zatajamy przed sobą niebezpieczeństwa rzeczywiste, tłumimy instynktowny niepokój i w wykrętach szukamy równowagi ducha. Sumujemy zyski własne, ale unikamy starannie zsumowania analogicznych zysków przeciwnika. Pocieszamy się konstatując, że w stosunku do kosztów polityki antypolskiej poczyniła germanizacya postępy zbyt nikłe lecz, zapominamy, że wróg nasz jest dość bogaty, aby módz drogo płacić za każdą piędź ziemi. Z zadowoleniem powtarzamy niedorzeczny komunał, że ludy nie giną w naszych czasach, chociaż dopiero przyszłość sprawdzi za nas, czy wszystkie istniejące narody pozostaną przy życiu.

Jednym z najszkodliwszych naszych błędów jest zdaniem p. Chołoniewskiego mniemanie, że fala germanizacyjna jest przemijająca, jest nadzieja, że nastąpi jakaś zmiana kursu antypolskiego. Dowiódłszy, że owe prądy społeczne, czy to katolicyzm niemiecki, czy socyalizm na które liczyliśmy w naszej walce z hakatyzmem są wiernymi jego sojusznikami, stwierdza autor, że napór niemiecki trwa od lat tysiąca, że napór ten zawsze był żywiołowym, odwiecznym, nieprzemijającym. „U kolebki bytu polskiego stoi z mieczem zagłady krwawe widmo Gerona, stoi dlatego, który nieustannie odtąd towarzyszy naszym dziejom, towarzyszy im do dziś, do chwili obecnej. Ten sam drapieżny markgraf z nad brzegów Wezery co ze swym hufcem zagroził pierwszemu budowniczemu naszego państwa, ten sam dziś z kas swych żelaznych wyrzuca miliard, by do gruntu przeorać pierwiastne piastowe ziemie.

Istotą walki polsko-niemieckiej jest owo „parcie na wschód" w którego rzeczywistość niebezpieczeństwa przeważnie nie wierzą. Przypomnieć sobie jednak trzeba, że nasze granice etnograficzne które ongiś leżały nad Salą i Łabą przesunęły się nad Wartę i Wisłę. Połowa niemal dzisiejszego obszaru Niemiec, to cmentarzysko słowiańszczyzny. Tu na grobach naszych krzewi się życie zwycięzców.

Największe ośrodki niemieckiego świata, Berlin, Szczecin, Lubeka, Lipsk, Drezno, Wrocław, to przecież grody słowiańskie, wzniesione na gruzach Słowiańszczyzny. Stopniowo tracimy Śląsk, Pomorze, Warmię. Zwycięstwo na polach grunwaldzkich powstrzymuje napór germański i przez cztery stulecia znieruchomiała nasza dziedziczna granica narodowa. Dzięki naszej krótkowzrocznej polityce, niepamiętnej doświadczeń tylu wieków, powstają jednak Prusy, które dzisiaj „uderzają skrzętnie w podstawy naszego istnienia, wyrywają nam ziemię, ścigają więzieniem, odbierają język, katują nasze dzieci w szkołach, grabią ziemię, niszczą dach nad głową, wywłaszczają, kolonizują i rzucają pełną garścią miliony, rzucają miliard, aby nas zetrzeć z powierzchni ziemi..."

„Popełniamy błąd, stawiając niebezpieczeństwo niemieckie na jednym poziomie z jakiemkolwiek innem, lub, co gorsza, usuwając je na plan drugi. Jeśli ponosimy gdzieindziej dotkliwe szkody, jeśli jesteśmy wstrzymywani w rozwoju, lub nawet cofani w kulturze, pozostaje nam przecież perspektywa naprawienia tych szkód w przyszłości. Dopóki zachowujemy byt, dopóty wszystkie możliwości stoją przed nami otworem. Tu sprawa stoi zgoła inaczej. Walka toczy się o rzecz najelementarniejszą, o sam fakt naszego istnienia, o obecność lub nieobecność naszą, o to, czy jedna czwarta część naszego narodowego obszaru ma zostać krajem polskim, czy stać się niemieckim. Jedynie na zachodniem skrzydle ponosimy straty, które nigdy już odrobić się nie dadzą. Kędy płuż kolonizacyi przeorał nasze niwy, gdzie rozpalone zostały ogniska tych przybyszów, zwartą ławą osiadłych, tam wionęła już śmierć, tam skurczyła się Polska niepowrotnie, a ziemia, zdobyta przez nieprzyjaciela i wessana w ciało niemieckie, nie wraca już z naszych rachub. Należy zdumiewać się, że wobec błyszczej oczywistości tych zjawisk znajdują się wśród nas osobliwi statyści, którzy mają dość fantazyi, by prawić nam o przecenianiu niemieckiego niebezpieczeństwa."

Stwierdziwszy, że nawała nie bije wyłącznie w zabór pruski, ale że zagraża równie dobrze Królestwu i zachodniej Galicyi, że „cała Polska objęta jest uściskiem tych śmierć niosących ramion" słusznie p. Chołoniewski zauważa, że popełniamy bardzo zasadniczy błąd sądząc, że z naporem tym nie może walczyć cały naród, iż nie możemy w niczem pomódz zaborowi pruskiemu.

Walczyć możemy wszyscy, czy to przez napływ turystyczny do Wielkopolski, Prus zachodnich i Pomorza, przez wyparcie z naszych miast żydów, wiernych sojuszników niemieckich, przez utrzymywanie z zaborem pruskim ciągłego moralnego i kulturalnego kontaktu.

Brzemię walki musimy nieść sami, bo nasza naturalna sojuszniczka t. j. Słowiańszczyzna północna zamiast nas wspierać, gnebi nas i prześladuje. A jednak zapasy nasze nie są beznadziejne. Możemy się krzepić przykładem Czech a nawet i naszymi własnymi sukcesami.

W świadomości polskiej muszą się jednakowoż dokonać zmiany „wyzwalające nowe zasoby energii i skierowujące je na punkt najbardziej zagrożony. Innemi oczyma musi współczesna Polska spojrzeć na swe zachodnie ziemie, musi zrozumieć, że tam rozgrywa się najważniejszy akt naszego dramatu, że rozstrzyga się tam sprawa nie jednej dzielnicy, lecz całego narodu, że przez zalew niemiecki zagrożona jest cała Polska i cała musi wziąć solidarny udział w obronie".

„Wychowanie całego narodu powinno odbywać się pod hasłem wszczepiania mu w krew świadomości niebezpieczeństwa niemieckiego, a losy zachodniej Słowiańszczyzny, jako memento, w tem wychowaniu powinny się stać czynnikiem pierwszorzędnym."

„Dziejów jej wytępienia uczmy nasze dzieci na równi z ojczystemi, aby mogły zrozumieć w całej pełni, czem był i jest wobec nas świat germański. Opowiedzmy po stokroć, że stolica Niemiec współczesnych — to wszak Warszawa zachodnio-słowiańska. Niech snuje się przez życie polskie opowieść ostrzegawcza o tem, jak zdrada i okrucieństwo zmiatały je z powierzchni ziemi, jak w śmiertelnych drgawkach ginęła Rugia, jak marły nad brzegami Odry dźwięki lechickiego języka i jak śmierć postępowała wciąż bliżej ku naszemu dziedzictwu, aby i jemu wreszcie zagrozić. Szeroko otwartemi oczyma każmy naszemu potomstwu wpatrywać się w grobowce polskich książąt we Wrocławiu, dokoła których zamilkł na zawsze dźwięk polskiego języka, i niech u sarkofagów tych pije wstyd, krew burzący. Niechaj nie odrywa wzroku od żywego słowiańskiego trupa, od tonącej wyspy łużyckiej, opłyniętej huczącemi falami oceanu Niemiec! Niech pomni, że zanim do nas dotarły te fale, pochłonęły całe kraje i całe narody! O tem powinien w Polsce współczesnej pisać historyk i uczyć nauczyciel, te upiorne dzieje snuć powinien i odtwarzać artysta, o tem powinny matki śpiewać pieśni nad kołyskami, aby w mózg polski od pierwszego dnia jego świadomości wrastało poczucie, iż to samo, co spełniło się na słowiańskim zachodzie, grozi z kolei nam."

Największy panamista w Europie,

Dymisya gabinetu Lukacsa.

„Największym panamistą Europy" został nazwany przed kilku miesiącami prezydent gabinetu węgierskiego dr Władysław Lukacs. Oskarżenie o „panamę" podniósł przeciw potężnemu ministrowi poseł ze stronnictwa niezawisłości, Zoltan Desy. Opozycya, którą p. Lukacs do spółki z hr. Tiszą zapomocą policyantów wyrzucił ze Sejmu, wywiesiła zarzuty Desy'ego na swoim sztandarze, by pomścić się na znienawidzonym kierowniku rządu. Lukacs wniósł skargę o oszczerstwo i Desy został zasądzony, ponieważ trybunał nie dopuścił dowodu prawdy. Gdy jednak wyższa instancyą wyrok zniosła i na ponownej rozprawie sąd uwzględnił w zupełności wszystkie dowody prawdy, p. Desy został uwolniony. Wyrok ogłoszono wczoraj popołudniu.

Wrażenie wyroku jest ogromne, a bezpośrednią polityczną jego konsekwencyą jest dymisya gabinetu Lukacsa. W dziejach parlamentaryzmu jest to bowiem pierwszy wypadek, że urzędujący kierownik gabinetu uznany został sądownie za panamistę.

Niezawisły trybunał napiętnował w ten sposób nieczyste postępowanie p. Lukacsa i wyzyskiwanie władzy dla celów nie mających nic wspólnego z interesem publicznym. Ale przez wyrok uwalniający Desyego potężny cios otrzymała także większość rządowa, stworzona przez Lukacsa.

Nic więc dziwnego, że opozycya tryumfuje, a Desy jest bohaterem dnia w Budapeszcie.

Trybunał musiał uwolnić Desyego, bo dowód prawdy udał się w zupełności. Stwierdzono, że Lukacs sprzedał w r. 1910 i 1911 dwa swoje domy skarbowi państwa, które imieniem skarbu państwa nabył... minister skarbu Lukacs. Operacya taka jest zawsze podejrzaną, albo bowiem dr Lukacs kupując dom od siebie samego dla państwa, pokrzywdził państwo, albo siebie. Jest bardzo trudno stwierdzić, kto kogo pokrzywdził i nigdy nie usunie dr Lukacs podejrzeń, że poszkodował skarb państwowy.

Daleko cięższym zarzutem, udowodnionym przed sądem, jest zarzut, że dr Lukacs przyjął od Banku węgierskiego 4 miliony, które poszły na robienie wyborów... Jest to już nadużycie, które się nazywa „panamą".

Bank węgierski pozostaje do państwa w stosunku kontraktowym i podlega kontroli ministra skarbu. Jeżeli więc minister skarbu przyjmuje 4 miliony od Banku — tytułem subwencyi dla swojego stronnictwa, to nasuwa się myśl, że za te miliony odwzajemni się jakiemiś świadczeniami, w przeciwnym bowiem razie Bank nie dawałby mu pieniędzy. A jakie mogą być świadczenia ministra skarbu? Nie inne, jak pewne korzyści finansowe i przywileje, złagodzenie kontroli i tp., a więc korzyści udzielane kosztem państwa. Innemi słowy: za 4 miliony minister skarbu Lukacs sprzedał swą niezależność urzędową wobec Banku węgierskiego. Wobec tego zasługuje na nazwę panamisty. Przypominamy, że „panamistami" nazwano po raz pierwszy tych ministrów i deputowanych francuskich, którzy przekupieni przez Towarzystwo budowy kanału panamskiego uchwalali emisyę coraz to nowych akcyj na budowę kanału, prowadzoną nieuczciwie, bez kontroli i bez fachowego kierownictwa.

Rząd węgierski podał się pod wrażeniem wyroku do dymisyi. Podobno dr Lukacs jest zgnębiony, nie spodziewał się bowiem, by trybunał zdobył się na taką niezawisłość zdania wobec wszechwładnego rządu. Dr Lukacs i partya pracy nie tyle boją się oburzenia publicznego (po wyroku przyjmowała partya pracy owacyjnie (?) dra Lukasca) ile niekorzystnego wrażenia, jakie wywołać musi taki wyrok w Wiedniu, wiadomo bowiem, że cesarz Franciszek Józef nie cierpi w swem otoczeniu ludzi z nieczystemi rękami. Dr Lukacs był wprawdzie onegdaj u cesarza na audyencyi, po której rozgłoszono, że rząd cieszy się „niezachwianem zaufaniem", atoli w poniedziałek nikt nie przypuszczał, że Desy będzie uwolniony. Staje się przeto obecnie bardzo wątpliwem, czy cesarz nie przyjmie — jak się partya pracy spodziewa — dymisyi gabinetu lub czy dr Lukacs otrzyma powtórnie misyę utworzenia gabinetu. Trudno przecież trzymać u steru rządu człowieka, którego wyrok sądowy pozwala nazywać „największym panamistą w Europie".

Posłowie partyi pracy, wybrani do parlamentu za owe 4 miliony, chętnie widzieliby dra Lukacsa na czele gabinetu i wczoraj wyrazili mu zaufanie. Robią, co mogą, by ratować panamistę.

Ogłaszają np. że wyrok pierwszej instancyi nie jest decydującym, że prokurator wniósł apelacyę i że trzeba czekać na orzeczenie instancyi sądowych. Wszystkie te środki nie uratują Lukacsa. Ustąpić musi pod brzemieniem hańby i niepopularności, ustąpić musi, bo w Wiedniu »panamista« nie jest uważany za odpowiedniego na do radcę Korony. Dymisya Lukakcsa będzie satysfakcyą dla moralności publicznej, będzie także satysfakcyą dla opozycyi, która w tak niezwykły sposób pozbywa się największego swego przeciwnika. Partya pracy otrzymała cios w samo serce, nie pomogła jej policyjna ręka hr. Tissy zgubiła ją korupcya, z której wyrosła. Bagno węgierskiego życia publicznego nie zostanie wprawdzie osuszonem przez wyrok uwalniający Desyego, atoli wszystkie »bloki« posługujące się korupcyą i terorem otrzymały naukę, że brudne środki nie prowadzą do trwałych sukcesów. Bagno nie może być fundamentem dla silnego rządu ani dla solidnych stronnictw. Topi ono tych, którzy na bagnie budują.

Agitacya antymilitarna i jej represya.

Paryż, 4 czerwca.

Demonstracye żołnierzy przeciwko służbie trzechletniej wywarły w całej Francyi wrażenie bardzo przykre. — Niespodziewane zatrzymanie o rok dłużej roczników, którym służba czynna obecnie się kończyła, musiało wywołać pewne niezadowolenie, ale sposób, w jaki ono się objawiło przybrał cechy buntu wojskowego.

Zaszły wypadki znieważania przełożonych, śpiewania hymnu rewolucyjnego „Internationale", w którego strofkach znajduje się takie np. zdanie: „Zachowamy nasze kule na naszych własnych generałów". Demonstranci zostali pociągnięci do odpowiedzialności i surowo ukarani przez przydzielenie do kompanij karnych, załogujących — jak wiadomo — w głębi Afryki.

Ale ogólnie przeważa opinia, że głównymi winowajcami nie jest obałamucona młódź żołnierska, ale ci, którzy pod pokrywką humanitarnych haseł, szerzą w całym kraju demoralizacyę i rozprzężenie, a w armii usiłują podkopać dyscyplinę i posłuszeństwo.

Owoce, jakie wydała agitacya antymilitarna, są smutne. Aby być tego zdania, wystarczy przejrzeć statystykę przestępstw, podlegających sądom wojennym i stwierdzić, że gdy w r. 1904 sądy wojenne wydały wyroki w 4437 wypadkach, to cyfra ta podniosła się w roku 1912 do 8926 W samym Paryżu wynosiła liczba skazanych 1639 (359 w r. 1904). Nic więc dziwnego, jeżeli ogólnem staje się przekonanie, że nie wystarcza usunąć zatruty owoc, ale że trzeba wyciąć i drzewo, które go wydaje.

Cała prasa z wyjątkiem oczywiście organów socyalistycznych, sprzymierzonych — zawsze — z wrogami ładu społecznego, domaga się od rządu kroków energicznych. — P. Barthou jest też, jak się zdaje, zdecydowanym na stanowcze załatwienie tej piekącej sprawy. Swiadczy o tem deklaracya rządowa, złożona w dyskusyi nad wniesioną przez senatora Lamarselle interpelacyą w sprawie antypatryotycznej rezolucyi, uchwalonej na zjeździe nauczycieli ludowych w Chambery. Deklaracya p. Barthou, zapowiadająca energiczną represyę, przyjęta została przez senat prawie jednogłośnie; przeciw głosowało tylko pięciu senatorów. Wobec tego będzie miał rząd wszelką wolność w działaniu i niewątpliwie z niej skorzysta. — Opozycya nacyonalistyczna domaga się rozwiązania „Generalnej konfederacyi pracy", głównego siedliska knowań przewrotowych, powołując się przytem na precedens, jaki zaszedł w podobnej sprawie w r. 1893. Wtedy bowiem ówczesny prezydent gabinetu, p. Charles Dupuy, zamknął giełdy pracy, zajmujące się agitacyą polityczną. Dopiero w dwa lata później, dzięki słabości następcy p. Dupuy'ego, Bourgeois'a zostały one na nowo otwarte.

Czy p. Barthou zdecyduje się na tak radykalne załatwienie sprawy, przewidzieć dzisiaj trudno. Być może, że będzie on wolał zwalczać agitacyę stopniowo, niż wydawać zarządzenia, które mogłyby wywołać zaburzenia, w obecnej szczególnie chwili niepożądane.

Tymczasem nakazał p. Barthou przewidziane ustawą z r. 1894 śledztwo w sprawie agitacyi anarchistycznej. Sledztwo prowadzi się bardzo energicznie i wydano szereg poleceń przeprowadzenia rewizyj. — Rewizye przeprowadzono u wszystkich bojowców, w organizacyach anarchistycznych, syndykatach robotniczych i t. d. Biura „Generalnej konfederacyi pracy" nie zostały oczywiście ominięte, a przeprowadzone w nich poszukiwania doprowadziły do konfiskaty wielkiej ilości kompromitujących dokumentów, między innemi całego stosu kartek, występujących przeciw służbie trzechletniej i przeznaczonych do rozsyłania między żołnierzy.

Na prowincyash odbywają się również rewizye, atoli w niektórych wypadkach wydały bardzo niepożądane dla antymilitarystów owoce. Skonstantowano, że w wielu wypadkach organizacye robotnicze stały w ścisłym związku z żołnierzami w czynnej służbie, którym posyłano zasiłki pieniężne, broszury anarchistyczne itd.

W sferach socyalistycznych wywołują te zarządzenia gwałtowne protesty ale zbyt głośnego echa znaleźć oni nie mogą. wobec zgodnej opinii wszystkich stronnictw francuskich, że należy raz na zawsze położyć tamę agitacyi dla kraju niebezpiecznej. Już naj wyższy czas, aby przestały istnieć takie np. organizacye jak „Sous du soldat", które otwarcie propagowały nieposłuszeństwa względem przełożonych, dezercyę, a nawet zdradę

Do jakiego stopnia zaciekłości rewolucyjnej doszli dzisiaj socyaliści francuscy dowodzi szeroko w pismach francuskich omawiana sprawa deputowanego socyalistycznego Morizet'a.

Podczas swej bytności w Strasburgu odwiadził on ks. Weterle, znanego posła do parlamentu niemieckiego i redaktora „Nouvelliste Alsacien".

W rozmowie, jaka się toczyła, przechwalał się p. Morizet, że w armii francuskiej jest bardzo wielu żołnierzy, którzy na wypadek wojny będą strzelać do swych przełożonych, że istnieje nawet spisek mający na celu wysadzanie w powietrze mostów kolejowych, przez co mobilizacya zostałaby uniemożliwioną. Oburzony ks. Wetterle powtórzył kilka dni później rozmowę tę jednemu ze współpracowników nacyonalistycznego dziennika „Liberte", przez co zresztą wbrew woli zasłużonego działacza alzackiego sprawa cała dostała są do wiadomości publicznej. Wywołała ona powszechne oburzenie na socyalistów, którzy korzystając z faktu, że przy rozmowie nie było świadków, wszystkiemu teraz zaprzeczają. Zaprzeczeniom tym nikt oczywiście nie wierzy, tem mniej, że wiadomości podana przez „Liberte" została przez ks. Weiterle stanowczo potwierdzoną.

Z dnia.

Sprawy katolickie w Dumie rosyjskiej. — O szkoły prywatne w Królestwie.

W dyskusyi nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych przemawiał między innymi ze strony polskiej X. Maciejewicz i przytaczał przykłady represyj, którym wbrew prawu, podlegają katolickie procesye duchowne oraz budowa nowych kościołów. Mowca domagał się przerobienia ustawy o wyznaniach obcych w myśl wolności sumienia, ułatwienia stosunków biskupów i wiernych z głową Kościoła w Rzymie w sprawach duchownych, przywrócenia dyecezyj skasowanych, prawa zakładania Towarzystw i Związków religijnych, prawa otwierania parafialnych szkół, przytułków, szpitali; zniesienia represyj w sprawie organizowania procesyj, oraz ograniczeń, połączonych z należeniem do katolicyzmu.

W odpowiedzi X. Maciejewiczowi przemawiali:

Pietrowskij, w imieniu stronnictwa demokratów socyalnych, który omawiał urzędową politykę nacyonalistyczną. Większość ludności w Rosyi, niema możności mówienia w języku rosyjskim. Polemizując (?) z X. Maciejewiczem, mówca twierdzi, że Polacy, protestując przeciw uciskowi religijnemu i narodowemu, sami dopuszczają się w Warszawie prześladowania i szczucie na żydów, a w Galicyi — ukraińców tamtejszych (!?)

Duchowny prawosławny Okołowicz również polemizując z X. Maciejowiczem, twierdził, że prawosławni szli zawsze „z różdżką oliwną do katolików" (!?), lecz otrzymują od nich w zamian ślepą nienawiść; gdy rząd dał katolikom wolność wyznania, oni uczynili z niej samowolę i rozbój (!?) Polacy winni się rozstać z niezniszczalnem marzeniem o wskrzeszeniu Polski, która umarła. Gdyby nawet, z jakichkolwiek względów rząd poczynił Polakom pewne ustępstwa, to naród rosyjski nigdy do tego nie dopuści, wiedząc, że wszelkiego rodzaju pobłażanie prowadzi do — autonomii. — Naród rosyjski zawsze odpowie: „Niech żyje jedna, nierozdzielna, potężna Rosya prawosławna!" (Oklaski na prawicy).

* * *

Projekt szkół prywatnych w Rosyi, t. j. z językiem wykładowym nie rosyjskim, który rok temu w Dumie nie wywołał nawet znaczniejszych rozpraw, tak dalece uznawano powszechnie jego potrzebę, utknął w Radzie państwa i nie wiadomo jak jeszcze wypadnie. Na ostatnich posiedzeniach Rady, nieżyczliwej wszelkim liberalniejszym wnioskom i projektom, toczyły się obrady nad projektowanem uregulowaniem tej sprawy. Posiedzenie pierwsze, o którem donosiliśmy, poświęcono prawie całkowicie rozprawom ogólnym. Z posłów polskich głos zabrał hr. Olizar, zbijając „obawy" w zakresie języka i wszelkiego rodzaju inowacyj. Mowca przemawiał za tem, że szkołom prywatnym należy dać jak największą swobodę — pod kontrolą wprawdzie ministeryum oświaty — postawić je tak, aby nie trzeba było wysyłać młodzieży po naukę za granicę.

Odrazu jednak nad art. 1 ym rozprawy przybrały ton nader namiętny. Artykuł ten mówi o tem, kto ma prawo otwierać szkoły. W projekcie rządowym prawo to przyznano jedynie „osobom i towarzystwom prywatnym". Duma prawo to nadała jeszcze i ziemstwom, miastom, stanom oraz parafiom, komisya zaś Rady państwa uzupełniła to jeszcze i „wszelkiego rodzaju instytucyami prywatnemi". Posłowie nacyonalistyczni, Staszinskij i Makarow, złożyli poprawkę, aby prawo otwierania szkół prywatnych było odjęte ziemstwom i miastom. Druga ich poprawka polegała na tem, aby prawo to było odjęte i parafiom, trzecia — miała na celu wyłączenie również „wszelkiego rodzaju instytucyj prywatnych". Rozprawy były bardzo ożywione, ostatecznie jednak 67 głosami przeciw 52, pierwszą poprawkę p. Stiszinskiego, ku wielkiemu zmartwieniu skrajnej prawicy, odrzucono. Taki sam los spotkał drugą i trzecią.

Tym sposobem jak dotychczas projekt przechodzi, poprawki prawicy Rada państwa odrzuciła; kto wie jednak, czy nie na tem właśnie polega trudność, nie ulega bowiem wątpliwości, że prawica dołoży wszelkich starań, aby sprawę zaprzepaścić, jak to się stało z projektem rozszerzenia koła osób, posiadających prawo wstępu do uniwersytetów; poprawki prawicy odrzucono, a pomimo to projekt przy głosowaniu „en bloc" upadł.

Najbliższe posiedzenia przyniosą rezultat dalszych przetargów.

Kolonie wakacyjne szkół średnich.

Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, przyjmie w tym roku na dwumiesięczny pobyt wakacyjny kilkudziesięciu uczniów do swej kolonii w Porębie Wielkiej.

O miejsca te, bezpłatne ubiegać się mogą uczniowie niezamożni, czyniący dobre postępy w naukach, obyczajni w szkole i poza nią, a potrzebujący wypoczynku i świeżego powietrza na wsi. Uczniowie otrzymywać będą wikt i mieszkanie, a pozostaną pod dozorem ustanowionego przez wydział kierownika.

Podania, wystosowane do wydziału Towarzystwa kolonij, winny zawierać: 1) wykaz cenzur z I. półrocza b. r. szkolnego, 2) świadectwo ubóstwa, 3) deklaracyę ojca lub opiekuna, potwierdzającą, iż ucznia oddaje na kolonię i że odbierze go każdej chwili na swój własny koszt, gdyby tenże zadość nie uczynił obowiązującym przepisom.

Uczniowie przyjęci złożą na koszty podróży tam i z powrotem koleją i wózkiem z Mszany Dolnej do Poręby kwotę 10 koron, która nadto służyć będzie na nieprzewidziane wydatki ucznia.

Uczniowie podający się, zgłoszą się do uproszonych przez wydział lekarzy: Drów prof. Ciechanowskiego, Buzdygana, Zakrzewskiego, Nowaczyńskiego i Z. Wachtla na klinikę chorób wewnętrznych w sobotę dnia 14 czerwca br. o godz. 5 po południu celem poddania się badaniu lekarskiemu. PP. lekarze prześlą swoje orzeczenia wydziałowi Towarzystwa.

Podania należycie udokumentowane przyjmują pp. prof. Jakób Zachemski w gimnazyum św. Anny, dyr. Stanisław Bednarski w gimnazyum św. Jacka, prof X Zygmunt Kulig na filii gimnazyum św. Jacka, prof. Dr Karol Dawidowski w gimnazym III. im. Sobieskiego, prof. Karol Stach w gimnazyum IV, prof. Józef Przybylski w gimnazyum V, dyr. Ignacy Kranz w gimnazyum w Podgórzu, prof. Tadeusz Pazdanowski w II szkole realnej.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 10 czerwca br.

Plamy na słońcu.

Rok 1913 jest o tyle ciekawym, ponieważ jest okresem czasu, podczas którego można obserwować wzmocnioną działalność słońca, wyrażającą się w zwiększeniu się plam na powierzchni tego króla planet. Wydaje się to dziwnem na pozór, że mówi się o wzmożonej działalności słońca, skoro powierzchnia jego się zaciemnia, ale tak jest w istocie.

Słońce możnaby porównać do olbrzymiej bomby w stanie ciągłych eksplozyj, które z siłą, jakiej sobie nawet wyobrazić nie możemy, wstrząsają ognistą atmosferą tej planety. Niekiedy eksplozye bywają tak silne,

że rozdzierają ognistą powłokę atmosfery. Ku wytworzonej w ten sposób przepaści, której średnica bywa niekiedy pięć razy większą, niż średnica kuli ziemskiej, ściągają kolosalne snopy pary metalicznej. Skutkiem zaś oziębienia, jakie tam je spotyka, zamieniają się one w rodzaj świecącego deszczu. W zetknięciu jednak z wewnętrznem ciśnieniem słońca i pod wpływem zwiększającego się gorąca, ciała te znów zamieniają się w parę, tracąc swą właściwość świecenia. Owa przepaść wypełnia się ciemnościami i w ten sposób powstają na słońcu plamy.

Posiadają one — rzecz prosta — kształty bardzo nieregularne. Raz, rozszerzają się, gdy absorbują w siebie większe ilości gazu, zmniejszają się zaś, skoro ten gaz wyrzuca ze siebie t. zw. pochodnie t. j. olbrzymie języki ogniste, sięgające od jednego brzegu przepaści do drugiego.

Zjawieniu się plam na słońcu towarzyszą t. zw. protuberancye. Nacisk mas gazu wywołuje gwałtowne zwiększenie się ciśnienia we wnętrzu słońca. Skutkiem tego można się wyrazić, że następuje jakby wybuch kotła, przyczem wylatują snopy ogniste długości przeszło 300.000 kilometrów!... W czasie zaćmienia słońca, gdy księżyc zakryje zupełnie jego powierzchnię, te protuberancye dają się obserwować z wielką łatwością. Przedstawiają się one wtedy pod postacią wibrującego pola fal świetlnych, dookoła czarnej tarczy.

Plamy słoneczne posiadają barwę ciemnofioletową a pojawiają się w określonych odstępach czasu. Mianowicie osiągają one swą największą intensywność co lat jedenaście, dlaczego?... tego nie wiemy. W każdym razie stosują się one do pojedynczych faz czynności słońca. Wydaje się tedy, jak gdyby jedno „odetchnięcie“ słońca trwało lat dziesięć, jak gdyby serce naszego systemu planetowego uderzało tylko dziewięć razy w ciągu stulecia.

W początkach każdego takiego peryodu plamy pojawiają się naprzód w okolicach biegunów słońca i mają wtedy wygląd eliptyczny, z powodu zwykłego objawu optycznego. W miarę, jak zwiększa się czynność słońca, zwiększają się także rozmiary plam, które poruszają się ku równikowi planety, gdzie stają się największemi.

Plamami na słońcu zajmują się uczeni dopiero od początków XVII. w. W r. 1611 astronom Jon Fabricius pierwszy stwierdził, że są one objawami, pochodzącymi od samego słońca. Obserwowanie zaś ich ruchów pozwoliło mu stwierdzić ruch rotacyjny słońca koło swej osi w ciągu bezmała dni 25. Nie wszyscy jednak uczeni godzą się na hipotezę co do ich powstawania, powyżej przedstawione. Np. Fontenelle i Lalonde twierdzili, że słońce okryte jest morzem ognia, z którego wyłaniają się niekiedy wysokie szczyty, przedstawiające się nam jako plamy, a Faye był zdania, że plamy słoneczne powstają na skutek cyklonów, podobnych do cyklonów, które szaleją na powierzchni ziemi. Znalazł się nawet jakiś astronom-amator, który wywodził, że plamy na słońcu powstają skutkiem cienia rzuconego przez planety...

Nie ulega kwestyi, że tworzeniu się plam towarzyszą objawy elektryczne, tak silne, że mogą odbijać się nawet na naszej planecie. Daje się to np. spostrzegać na igle magnesowej, którą wstrząsają wielkie prądy i na aparatach telegraficznych, które podlegają zaburzeniom, a w okolicach bieguna magnetycznego na horyzoncie ukazują się wspaniałe zorze, gazy wybuchają niespodziewanie w kopalniach, wulkany zaczynają być niespokojne — jednem słowem nasza planeta, zawdzięczająca swe życie słońcu, odczuwa w całej pełni jego wstrząśnienia...

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 36; zachód przypada o godzinie 7 minut 41; długość dnia godzin 16 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Norberta, pojutrze w piątek św. Pauliny.

Z Rady katolickiej otrzymujemy następujący komunikat:

W przełomowej chwili obecnej wystąpili stanowczo ks. Biskupi. Dopiero teraz kraj coraz dokładniej widzi, ile niebezpieczeństwa było w projekcie reformy wyborczej, dogadzającym kilku stronnictwom, osłabiającym polskość naszej dzielnicy. Niektóre stronnictwa, którym nie powiodło się przeprowadzenie ich szkodliwych zamysłów, nie powstrzymują się obecnie od gwałtownych napaści na ks. Biskupów. A przecież ogromna większość społeczeństwa stoi po stronie książąt Kościoła. Trzeba, aby to jasno i silnie się okazało, jak kraj długi i szeroki. Dlatego wzywamy wszystkie polskie stowarzyszenia katolickie, aby urządziły w swych siedzibach i powiatach zebrania jak najliczniejsze, na których danoby wyraz tym uczuciom, które głosi uchwała zebrania, zwołanego w Krakowie przez Polską Radę katolicką.

Polska Rada katolicka.

Kraków 4 Czerwca

Jubileusz Towarzystwa Tatrzańskiego. W bieżącym roku mija lat 40, jak dzięki inicyatywie kilku miłośników Tatr powołane zostało do życia Towarzystwo Tatrzańskie.

Obok pierwszych pionierów Tatr ś. p. Dra Tytusa Chałubińskiego i X. Stolarczyka stało się ono pierwiastkiem, który przez lat 40 — mimo skromnych środków — niósł w Tatry niezmordowanie kulturę polską, owianą szczerą miłością i przywiązaniem do tego najpiękniejszego zakątka ziem polskich i siłą rzeczy stało się też ono naturalnym wykładnikiem uczuć całego społeczeństwa polskiego, a poniekąd ideowym gospodarzem tatrzańskiego „parku narodowego“.

Owocną działalność Towarzystwa ilustruje fakt, że przez 40 lat swego istnienia włożyło prawie milion koron w swoje cele — milion zebrany rocznemi wkładkami członków i skromnemi subwencyami kraju.

W dniu 28 czerwca br. o godz. 4 popołudniu urządza Towarzystwo Tatrzańskie obchód jubileuszowy w auli Uniw. Jagiell. z następującym programem: 1) przemówienie wstępne Prezesa Tow. Tatrz. Prof. Dra Szajnochy, 2) pogląd na przyszłe zadanie Towarzystwa Tatrz. przez przewodniczącego Sekcyi Ochrony Tatr Prof. Dra Jana Pawlikowskiego, 3) ogłoszenie nazwisk nowo mianowanych członków honorowych Tow. Tatrz.; 4) przemówienia delegatów pokrewnych towarzystw.

Spodziewany jest liczny zjazd gości z kraju i z pod zaborów.

„Powtórny koncert 600 dzieci“ odbędzie się w sobotę o godzinie wpół do 5, nie o wpół do 3, jak przez omyłkę podaliśmy.

„Dzień zabawy“ i „letnia reduta prasy“. Wczoraj odbyło się w sali hotelu Pollera pod przewodnictwem prezesa Syndykatu posiedzenie pełnego komitetu „Dnia zabawy“ i „letniej reduty prasy“. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Wodzinowski, Małkowski, radca Dr Schneider, Dąbrowa-Dąbrowski, mec. Dr Ostrowski, prof. Misky, sędzia Walter, Felsztyński i inni, wybrano komitet, który zbadać ma, czyby nie należało urządzić zabawy w Parku krakowskim i przez to przywrócić dawną świetność temu nieco zapomnianemu ogrodowi.

Konfiskata Prokuratorya krakowska skonfiskowała ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego“.

Ze Związku ekonomicznego urzędników. W poniedziałek 2 czerwca br. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Dra Zawadzkiego walne zgromadzenie członków Związku ekonomicznego przy pełnej sali.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego, złożył obszerne sprawozdanie z funduszów Związku za rok 1912 p. Szczęsny Turowski.

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. Doerman, Skąpski, Kowalski, Łapicki, Heinrich, Derechowski, radca Dr Sikorski, Żukrowski, radca Spannbauer, starszy radca Hałatkiewicz.

Wyjaśnień udzielali przewodniczący i sprawozdawca.

Mowcy wyrażali uznanie dla pracy Związku. Prof. Nycz zarzucał Tow. zaliczkowemu urzędników, zbytnią biurokratyczność w urzędowaniu. Ważną sprawę budowy domu dla Związku urzędników, profesorów i nauczycieli referował prezes Dr Zawadzki. Dom własny będzie trwałą podstawą przyszłego rozwoju Związku. Żeby odpowiadał celowi, znajdować się winien ile możności w centrum miasta.

Po dyskusyi uchwalono: 1) wnieść petycyę do Rady m. o odstąpienie Związkowi ekonomicznemu gruntu na dogodnych warunkach (podobnych jak Izbie rękodzielniczej); 2) polecono wydziałowi, aby opracował plan finansowy i przyspieszył zbieranie funduszów na budowę domu. Dyrektor Górka referował sprawę podwyższenia dodatku aktywalnego dla urzędników, żądając zrównania tego dodatku z oficerskiem kwaterowem, które jest wyższe np. w Krakowie w VIII. randze o 932 K, a w XI. randze o 420 K. Następnie domagał się poczynienia kroków, celem wprowadzenia t. zw. systemu trójkowego w trzech najwyższych rangach urzędników sądowych, który w Wiedniu dawno został zaprowadzony, a w Galicyi, mimo przeciążenia pracą, nie może się doczekać urzeczywistnienia.

W uzupełnieniu zarządu wybrano pp.: II. wicepr. Andrzej Bajda, III. wicepr. Dr Władysław Waaung i członkowie wydziału: Klaudyusz Dębicki, Antoni Doerman, Józef Haluch, Jan Kanty Łaniewski, Dr Jan Nowicki, Dr Maryan Starzewski, Izydor Sztaudynger, Dr Adam Szczerba, zastępca Dr Stanisław Sikorski.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. Podaje się do wiadomości członków, że w piątek dnia 6 b. m. o godz. 6 w czytelni Stowarzyszenia, ul. Karmelicka 32, I p. wygłosi p. prof. Aleksander Jaworski odczyt z metodyki psychopedagogicznej p. t. „Próba pomiaru inteligencyi dziecka według skali mierniczej systemu Binet-Simon“.

Eksperyment i objaśnienia. Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

Krak. Tow. ratunkowe udzieliło w maju pomocy 456 razy; na stacyi 242, poza stacyą 92, wyjeżdżało 214 razy. W porze dziennej 355, nocnej 101. Mężczyzn leczonych było 236, kobiet 144, dzieci 66. Przypadków chirurgicznych było 283, przewieziono chorych 112.

Z Koła Pań T. S. L. W dniu 10 b. m. odbędzie się staraniem Koła Krakowskiego Pań T. S. L. w sali Tow. technicznego, ul. Straszewskiego popis uczniów Maryi Bąkowskiej, uczenicy prof. Lalewicza.

Program jest następujący: 1) Janina Iwanczewska: Mozart Sonata C-dur, I cz.; 2) Zofia Bartikówna: Scarlati Pastourelles; 3) Janina Bąkowska: J. S. Bach Echo, Reinhold Hugo, Etuda A mol; 4) Janina Bartikówna: J. S. Bach Gavotte H-mol, Rachmaninoff, Moment musicale E-mol; 5) Edward Czaplicki: J. S. Bach, Prelud. i Fuga F mol. Chopin Ballada G-mol.

Początek o godz. 5 popoł.

Wolne miejsca w bursie. W bursie imienia ks. Dra Stanisława Spisa dla synów nauczycieli ludowych (Kraków, ul. Szujskiego l. 5) będzie do obsadzenia w roku szkolnym 1913-14 35 miejsc. Synowie nauczycieli ludowych mogą uzyskać umieszczenie za opłatą 30 K, obcy zaś 45 K miesięcznie. — Termin wnoszenia podań upływa dnia 30 b. m. — Do podania należy załączyć ostatnie świadectwo szkolne, dokładny adres i znaczek pocztowy na odpowiedź. Dokładnych informacyj udziela zarząd bursy do 30 b. m.

W prywatnem gimnazyum żeńskiem H. Strażyńskiej (z prawami szkół publicznych) egzaminy prywatne i wstępne (do kl. I) odbędą się w dniach 16 i 26 b. m. Wpisywać się można codzień rano i popoł. (Franciszkańska 1).

Egzamin państwowy ze śpiewu złożył przed lwowską komisyą egzaminacyjną p. Władysław Koterbski, nauczyciel przy szkole ludowej w Trzebini. P. Koterbskiego przygotowywał do egzaminu prof. St. Bursa, zaszczytnie znany artysta śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu w Krakowie.

Z wycieczki „Gwiazdy“ do Bielan. Wycieczka, urządzona przez Stowarzyszenie „Gwiazda“ w ubiegłą niedzielę statkiem do lasu bielańskiego, mimo przeszkód od Stowarzyszenia niezależnych, wypadła pokaźnie. W szczególności z powodu przeszkód technicznych, w ostatniej chwili urząd regulacyi Wisły zmuszony był odmówić udzielenia drugiego statku. Pociągnęło to oczywiście dla Stowarzyszenia straty. Jeden bowiem statek nie mógł z powodu nader niskiego stanu wody podołać zadaniu, spaźniając się ustawicznie wskutek utykania na mieliźnie. Bezpośrednią też przyczyną wczesnego powrotu była właśnie obawa ugrzęźnięcia wśród ciemności.

Mimo to jednak zabawa ściągnęła paręset osób do lasu, chcących powetować ubiegły karnawał na łonie przyrody.

Przewodnicząca Uniwersytetu ludowego w Londynie, znakomita prelegentka i znana sufrażystka miss Sheepsbanks, która objeżdża Europę, wygłaszając odczyty o ruchu kobiecym w Anglii, przybywa w tych dniach do Krakowa.

Osoba prelegentki, jej rzeczowe referaty, zaznajamiające z rzeczywistym stanem walki o prawa kobiet w Anglii, wzbudzają wszędzie wielkie zainteresowanie. U nas znaną jest tylko jedna strona akcyi, to jest taktyka bojowa sufrażystek, wskutek niedokładnych, często tendencyjnych wiadomości, dlatego też odczyt miss Sheepsbanks, który da wszechstronny pogląd na całą sprawę angielskiego ruchu kobiet powinien ściągnąć liczne audytoryum.

Odczyt odbędzie się 9. b. m. w sali Tow. technicznego, ul. Straszewskiego l. 28.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbędzie się we czwartek dn. 5 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Sprzeniewierzenie. Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw wójtowi z Czernej, Szczepanowi Godyni, oskarżonemu o przywłaszczenie sobie 1000 K, z majątku gminy. Oskarżony do winy się nie przyznaje twierdząc, że pieniądze zużył na budowę Kółka rolniczego. Nieznaczną tylko kwotę zabrał dla siebie, jako odszkodowanie, za wydatki poczynione przy prowadzeniu księgi meldunkowej.

Zawezwani świadkowie wykazali nieprawdziwość oświadczeń oskarżonego.

Rozprawie przewodniczy r. s. Grodyński, oskarża prok. Dr Jendel, broni adwokat Dr Mikiewicz.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Śledztwo w sprawie zbrodni na Łobzowie. Wszyscy podejrzani w liczbie 7 osób przesiadują już w śledztwie w tut. sądzie karnym. Aresztowanego przed kilku dniami Frasika wypuszczono na wolność. Miszczyński również będzie z więzienia wypuszczony już prawdopodobnie w dniach najbliższych. Reszta uwięzionych solidarnie milczy, nie chcąc przyznać się do winy, mimo, że organa śledcze udowodniły im już niemal dokonanie zbrodni. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia śledczy Dr Wacławowicz.

Fałszerz pieniędzy. W areszcie śledczym tut. sądu karnego siedzi od kilku tygodni Ludwik Płaziński, który przychwycony został przez policyę w chwili, gdy usiłował puścić w obieg fałszywą pięciokoronówkę. Rewizya, przeprowadzona w domu Płazińskiego wykryła blaszaną miseczkę i moździeż ze śladami topionego w nim ołowiu. Prócz tego znalazły również organa śledcze kilka form 5 koronówek zrobionych z mydła. Aresztowany podobno wypiera się winy, twierdząc, że moździeż przyniósł sobie z jednej fabryki, gdzie pracował, 5-koronówki zaś znalezione u niego pochodzą z gry w karty. Co do odcisków zaś z mydła, nie chce dawać wyjaśnień.

Z Czytelni dla kobiet im. Słowackiego. Posiedzenie Wydziału odbędzie się zamiast we środę, we czwartek o godz. 7 wieczorem.

W tymsamym dniu o godzinie 5 odbędzie się posiedzenie Koła Pań Straży Polskiej w lokalu Czytelni (Rynek 6).

Podejrzany podróżny. Dziś aresztowała policya w jednym z hoteli Zygmunta Śmigielskiego, podobno rzeźbiarza, który przybył z Paryża. Przy aresztowanym znaleziono 600 franków gotówką.

Ogień kominowy. Wczoraj o godz. 9 wieczór zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wielopole pod L. 9, gdzie wybuchł ogień kominowy. Straż pożarna w kilku minutach ogień ugasiła.

Znaleziono. P. Aleksander Fränkel znalazł wczoraj w ul. Dietlowskiej czek na 1000 K i zdeponował go w Dyrekcyi policyi.

Pogoda. Dnia 3 czerwca termometr doszedł od + 14·9 do + 28·2 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 4 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 745 5 mm, — termometru + 19 3 C, wiatr: cisza.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 4 czerwca. Ciepłota najwyższa + 17·0, najniższa — 7·5. Ciśnienie powietrza 690.3. — Wiatru niema, cisza, pogodnie. — Prognoza: pogoda, skłonność do burzy.

Kronika zamiejscowa.

Dokąd idziemy? Piszą do nas z Trzebini! W piątek 30 maja b. r. wieczór odbyło się w Trzebini wsi walne zebranie Towarzystwa „Sokół“, w obecności hr. Edw. Mycielskiego, pod przewodnictwem p. Ceremugi, kierown. szkoły. Referat w sprawie budowy własnego gmachu Towarzystwa wygłosił prezes Dr Dobrzyński. Po obszernej i wyczerpującej dyskusyi na temat budowy, przystąpiono do omówienia kwestyi wykonywania, względnie wydzierżawienia uzyskanej koncesyi na teatr świetlny. Referent po przedstawieniu sprawy przyszedł do przekonania, którem potrafił z małymi wyjątkami wszystkich tak upoić, że, aby stanął gmach Towarzystwa, konieczną jest rzeczą podać braterską dłoń Izraelowi, a przemawiając doń serdecznie „Pomoc dajcie nam rodacy“, przyjąć najpierw p. Mandelbauma z dwoma jego przyjaciółmi starozakonnymi w poczet członków. „Druh“ Mandelbaum i spółka w imieniu Towarzystwa „Sokół“ mają objąć naczelną dyrekcyę teatru świetlnego, a nawiasem mówiąc będą dzierżawili cichaczem koncesyę od Towarzystwa, pod warunkami, jak mniemał prezes Dr Dobrzyński, sprzyjającymi budowie gmachu. Lecz ani Wydział miejscowy, ani Prezes i Referent, ani nawet walne zebranie nie zechciało się zastanowić, co p. Mandelbaum i spółka narazie tają, przyjmując tak korzystne warunki dla „Sokoła“, a nie mając zagwarantowanej pewności powodzenia.

Postawiono więc odpowiedni wniosek, co do przyjęcia owych „szanownych“ dyrektorów i oddania im teatru świetlnego w dzierżawę. Wniosek prawie że jednogłośnie przeszedł. Komentarz jest chyba zbyteczny.

A jakie stanowisko zechce zająć wydział Macierzy „Sokoła“ we Lwowie? — Dokąd idziemy?

Porażka żydów w stanisławowskiej Radzie miejskiej. Ze Stanisławowa donoszą: Klub chrześcijańsko-narodowy, który niedawno urządził secesyę z posiedzenia Rady miejskiej z powodu, iż żydowska większość nie chciała bezprawnie dopuścić do Rady m. prof. Saloniego, odniósł teraz zwycięstwo.

Na posiedzeniu w dniu 29 maja uznano wreszcie, że mandat Dra Paszkowskiego (który pisemnie nadto zrezygnował), wygasł i powołano w jego miejsce jako radnego p. A. Saloniego, człowieka znanego dostatecznie ze swojej obywatelskiej i narodowej pracy. Widocznie p. burmistrz żyd Dr Nimhin przyszedł do przekonania, że nie wszystko da się załatwiać tak, jak pragnie on i jego adherenci, a wbrew woli obywateli miasta narodowości polskiej.

Przegrany strajk. Piszą ze Stanisławowa: Strajk piekarzy, czeladzi i robotników piekarskich, trwający przeszło 4 tygodnie, zakończył się przegraną strajkujących. Wywołany skrajnie demagogiczną robotą naszych socyalistycznych menerów, wywołał u majstrów lokaut i musiał upaść, gdy wiedeńska organizacya socyalistyczna oświadczyła, że dłużej zapomóg stu dwudziestu rodzinom udzielać nie myśli. W walce tej bowiem nie nakrywały się cele rzeczywiście wyzyskiwanych robotników z celami ich prowodyrów. Pierwszym chodziło o skrócenie zbyt długiego dnia pracy i poprawę zapłaty dziennej, drugim o wywołanie efektu, że coś się przecie robi dla tych rzesz robotniczych i o większe uzależnienie tutejszych piekarzy od organizacyi wiedeńskiej. Efektem zaś były dwie krwawe awantury, zakończone aresztowaniem 17 robotników za gwałt publiczny i ciężkie uszkodzenie ciała — a dalej mazowa emigracya piekarzy ze Stanisławowa i osiągnięcie 12-godzinnego dnia pracy za wynagrodzeniem później wyznaczyć się mającem, naturalnie znacznie mniejszem, niż dotychczasowe. Prowodyrów socyalistycznych majstrowie nie przyjęli.

Urzędnik podatkowy defraudantem. Onegdaj odbyła się we Lwowie rozprawa przeciw Rudolfowi Götzlikowi, urzędnikowi podatkowemu w Sokalu o sprzeniewierzenie z funduszów publicznych 12.319 K i oszustwo przez fałszowanie podpisów na wekslach.

Sędziowie przysięgli 12 głosami potwierdzili pytanie co do sprzeniewierzenia, a 12 głosami zaprzeczyli pytanie odnoszące się do oszustwa.

Trybunał skazał Götzlika na półtora roku więzienia, obostrzonego postem. Do kary wliczono mu areszt śledczy przez pół roku.

Liczba Polaków w Prusiech. Według najnowszych obliczeń urzędowego biura statystycznego w Berlinie, które opierają się na nieopublikowanych dotąd materyałach urzędu statystycznego, dnia 1 grudnia r. 1910, naliczono w Prusiech na ogólną liczbę 40,165.219 osób obecnych, a 39,479.855 poddanych pruskich — osób używających języka polskiego 3,500.621, „używających niemieckiego i polskiego“ 200.913. Oprócz tego statystyka urzędowa pruska wylicza osób, mówiących po „mazursku“ 203.760, po „kaszubsku“ 108.927. Zliczając te cztery rubryki, które niewątpliwie obejmują Polaków, otrzymujemy na rok 1910 ludności polskiej 4,014 221.

Cyfra ta świadczy o znacznym przyroście ludności polskiej od roku 1890. W roku tym wraz z dwujęzycznymi, Mazurami i Kaszubami było w Prusiech Polaków 3,025.587, w 1900 roku 3,470.000, w r. 1905 3,768.841, w 1910 zaś 4,014 221. Przyrost jest więc stały a znaczny. Z cyfry ostatniej — jak i z liczby Polaków w innych latach podanych wyżej — należy odliczyć liczbę Polaków z innych zaborów, którzy w czasie urządzania spisu znajdowali się w Prusiech. Było ich w roku 1910 ogółem 101.015 (z tego poddanych rosyjskich 51.736, z Austryi i Węgier zaś 48.901). Odliczając tych wychodźców, otrzymujemy liczbę 3,913.206 Polaków, należących do państwa pruskiego.

Widmo „rewolucyi“ polskiej w Prusach. Pisaliśmy niedawno o wyprawie policyjno-sądowej do Kościanek, gdzie przeprowadzono rewizyę we dworze p. Hulewicza w poszukiwaniu za rozmaitą bronią i amunicyą. Pan Hulewicz zażądał od sądu we Wrześni podania powodów zarządzenia rewizyi. Na to otrzymał następujące charakterystyczne pismo, które warto uwiecznić.

Właścicielowi dóbr rycerskich, p. Hulewiczowi z Kościanek podaje się na wniosek jego do wiadomości, że rewizyę w mieszkaniu jego i innych ubikacyach w dniu 27 maja zarządzono, ponieważ zwraca się przeciwko niemu podejrzenie, że popełnił następujące czyny karygodne, na które rewizya miała znaleźć dowody.

a) Podburzanie do gwałtów różnych klas ludności w sposób zagrażający pokojowi publicznemu — par. 130 kodeksu karnego.

b) uczestniczenie w organizacyi, mającej na celu udaremnienie zarządzeń administracyi lub środków zastosowania prawa — par. 129.

c) Uczestniczenie w związku, którego istnienie, statut lub cel mają być zachowane w tajemnicy przed władzami, albo w których przyrzeka się posłuszeństwo nieznanym przełożonym lub bezwarunkowe posłuszeństwo znanym przełożonym — par. 128.

d) Gromadzenie tajemne broni i amunic par. 360 ust. 2.

e) Tworzenie bezprawne gromady zbrojnej.

Września, 30 maja 1913
Król. Sąd okręgowy
podp. Neumann.

W świetle tego dokumentu — dodaje „Kuryer Poznański“ p. Hulewicz jest najniebezpieczniejszym spiskowcem, jaki kiedykolwiek zagrażał istnieniu jakiegoś państwa. Egzystencya Prus w każdym razie w najwyższym stopniu była narażona na szwank. Jakie szczęście, że we Wrześni istnieją tak czułe władze, które w sam czas kres położyły tym zdradzieckim knowaniom — w dodatku tuż nad granicą rosyjską!

Widmo rewolucyi polskiej nie pozwalą już istotnie spać spokojnie różnym zbyt gorliwym organom bezpieczeństwa. Ale bo też żyjemy w feralnym roku 1913. Pan Hulewicz w każdym razie będzie umiał ocenić zaszczyt, jaki go spotkał i cenny dokument ów w ramy każe oprawić na wieczną rzeczy pamiątkę.

Rocznica przywilejów żydowskich. Onegdaj, jak donoszą warszawskie żargonówki, była rocznica udzielenia przez króla Zygmunta III przywilejów żydom na zamieszkanie i swobodny handel w Wilnie w r. 1593. Po upływie lat 40 Wilno już stało się — wedle gaz. żyd. — „największą i najważniejszą gminą żydowską na Litwie“.

Szkoły żydowskie w Królestwie. Jak donoszą pisma warszawskie, niektórzy nacyonaliści żydowscy wysyłali dawniej swych synów do szkół żydowskich w Palestynie. Obecnie zaś posyłają ich do gimnazyum żydowskiego w Łodzi, prowadzonego w duchu iście palestyńskim. W Zgierzu pod Łodzią założono znowu progimnazyum żeńskie z prawami dla żydówek, w którem uczą hebrajszczyzny i judaiki. (Judeo-Polonia bliską jest chyba, gdy żydzi ważą się na coś podobnego).

Gubernia łódzka. Ostatecznie ministeryum spraw wewnętrznych w Rosyi po długim namyśle, co zrobić z Łodzią, przyszło do wniosku, że najlepiej będzie utworzyć z niej miasto gubernialne, nie „gradonaczalstwo“ jak pierwotnie zamierzano. Według ostatniej decyzyi ministeryum, gubernia łódzka ma się składać z powiatów łódzkiego i łaskiego oraz z obecnej gubernii kaliskiej, z wyjątkiem pow. wieluńskiego. Tym sposobem Kalisz przestałby być miastem gubernialnem, a pow. wieluński włączonyby został do gub. piotrkowskiej.

Projekt ministeryum wniesiony ma być do Dumy podczas sesyi jesiennej.

Ze świata.

„Polskie Zjednoczenie zawodowe“, organizacya polskich chrześcijańskich robotników w Rzeszy niemieckiej, odbywa w Berlinie swe walne zebranie delegatów. Obrady zjazdu rozpoczęły się w niedzielę popołudniu przy udziale 119 delegatów, licznych przedstawicieli prasy polskiej i kilku posłów do parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego. „Polskie Zjednoczenie zawodowe“ liczy koło 80.000 zorganizowanych robotników. Obrady zjazdu prawdopodobnie dziś lub dopiero jutro się zakończą. Po zakończeniu obrad zamieścimy obszerniejszą z ich przebiegu relacyę.

Czy grad zabija? P. Martin, znany fizyk francuski obliczył niedawno temu, jak wielkie muszą być ziarna gradu, aby mogły zabić żyjące stworzenia. Obliczenia wykazały, że śmierć nastąpić może na wypadek, jeżeli siła uderzenia spadającego ziarna wynosi w kilogramometrach jedną siódmą wagi w kilogramach danego stworzenia.

Według tej formułki ziarno gradu o średnicy 10 mm jest niebezpieczne dla wszystkich małych ptaków, 15 mm dla kuropatwy, 25 mm dla zająca. Idąc dalej można obliczyć, że ziarno o średnicy 60 mm może spowodować śmierć człowieka.

Zawartość kasy ogniotrwałej. W Petersburgu podczas rewizyi w szpitalu dla dzieci znaleziono w kasie ogniotrwałej jednego rubla fałszywego i dwie wytarte srebrne monety. Kasyer oświadczył, że... nie miał zaufania do kasy ogniotrwałej i pieniądze „przechowywał“ u siebie. Przyparty wreszcie do muru — kasyer przyznał się do kradzieży.

Generał Stessel. Petersburska gazeta „Rannieje Utro“ donosi, że bohater port-arturskiej epopei, gen. Stessel, dotknięty został ostatecznie paraliżem. Przewieziono go na południe, gdzie stale będzie przebywał.

Z dziedziny wojskowości.

Z armii. Marsz. pol. porucz. Franciszek br. Kuhn, dowódca 12 dyw. piech. (Kraków), uwolniony został od tych obowiązków a w jego miejsce mianował cesarz dowódcą tejże dywizyi gen. majora Pawła Kestrzanka, dowódcę 18 bryg. piechoty (Wiedeń).

— Kurs samochodowy dla oficerów i kadetów rezerwowych odbędzie się w roku bieżącym od 1 do 28 lipca przy oddziale samochodowym w Klosterneuburgu. Powołanym na ten kurs w liczbie 32 frekwentantom zostanie on policzony jako jedno ćwiczenie.

— Na mocy rozporządzenia ministerstwa wojny, nowowstępujący na służbę rzymsko-katoliccy i grecko-katoliccy kapelani wojskowi i i katecheci w wojskowych zakładach naukowych mają przed objęciem swych obowiązków przejść kurs instrukcyjny 4-tygodniowy przy odnośnym korpuśnym superyoracie polowym.

Oprócz tego, wyznaczony przez komendę korpusu oficer ma ich pouczyć o obowiązkach, jakie na nich nakłada przynależność do stanu wojskowego.

Co się tyczy duszpasterzy innych wyznań, to ministerstwo wojny wydawać będzie analogiczne rozporządzenia w każdym pojedynczym wypadku osobno.

Francuska twierdza Montmédy, położona na południowy wschód od Sedanu, tuż nad granicą Luksemburga, ma zostać wkrótce znacznie wzmocnioną. Zapowiedział to minister wojny senatorowi Humbertowi i posłowi Lefebvre'owi, którzy na osobnem posłuchaniu przedstawili mu słabość fortyfikacyj tej ważnej nadgranicznej twierdzy.

Wiadomości kościelne.

Msza św. na intencyę Arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się 5 b. m. w pierwszy czwartek miesiąca, o godz. 8 w kościele SS. Felicyanek.

Wspólna adoracya pań we czwartek 12 bm. o godz. 3 popoł.

Zarząd Arcybractwa.

W Sodalicyi Maryańskiej Studentek (Starowiślna 3) odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godz. 7 — odczyt p. Dr Maryi Estreicherówny p. t. „Organizacya nauczycielek w Niemczech".

Goście mają wstęp wolny.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

Repertuar za czas od dnia 31 maja do dnia 14 czerwca 1913 roku.

Środa. „Kuglarz" (Le Jongleur de Notre Dame) opera w 3 aktach J. Massenata. (Nowość).

Czwartek. „Wróg kobiet" operetka w 3 aktach Eyslera.

Piątek. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Massenata.

Sobota. „Hrabia Luksemburg" operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

Niedziela popoł. „Manewry jesienne" operetka w 3 aktach Jmre Kalmana.

Niedziela wieczór. „Kuglarz" opera w 3 aktach J. Massenata.

Poniedziałek. „Grigri" operetka w 3 akach P. Linckiego. (Nowość).

Wtorek. „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Środa. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Czwartek. „Eugeniusz Oniegin" opera w 5 akt. Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek. „Grigri" operetka w 3 akt. P. Linckiego.

Sobota. „Faust" opera w 4 aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Ze sportu.

Akademia szermiercza uczniów szkół średnich. Doroczna akademia szermiercza, która będzie zakończeniem wiosennego sezonu kursów ucz. szk. śred., odbędzie się staraniem krak. klubu szermierzy w dniu 7 bm. tj. w sobotę o godz. 8 wieczór w sali gimnast. gimn. św. Anny. W popisie tym weźmie udział grono najlepszych uczniów kursu, których rutyna i wyszkolenie zwróciła na siebie uwagę znawców i miłośników tego sportu podczas ostatniego turnieju w dniu 17 maja br.

Atrakcyą popisu będą spotkania na pałasze i floret kierownika kursów p. Winklera ze swymi najlepszemi uczniami: Pajęcm, Dąbrowskim i Truszkowskim. Czysty dochód przeznaczony na pomoc koleżeńską gimn. św. Anny i na wyposażenie kursów.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat donosi nam, że wyścigi konne Towarzystwa międzynarodowego odbędą się w dniach 22 (niedziela), 26 (czwartek) i 29 czerwca (niedziela), zaś wyścigi Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów w dniach 24 (wtorek) i 28 czerwca (sobota).

Terminy te wpłyną niewątpliwie korzystnie na przebieg wyścigów, gdyż odbędą się w dwie niedziele — co szerszej publiczności umożliwi większe udziału w wyścigach.

Program Towarzystwa międzynarodowego wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący zarówno dla znawców, jak i szerokiej publiczności, obejmuje dziennie po 7 biegów, z których ogółem 8 będzie z ciężkiemi przeszkodami.

Również i program wyścigów Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów zapowiada się niezwykle interesująco, zawiera bowiem przeważnie biegi z przeszkodami, w których koni, nie dżokeje (jeźdźi), lecz Panowie dosiadać będą.

Biegi zarówno Towarzystwa międzynarodowego, jakoteż i Galicyjskiego Klubu Jazdy Panów, oprócz dość wysokich nagród pieniężnych, zaopatrzone będą w cenne nagrody honorowe.

Oprócz totalizatora będą także czynni dwaj Bookmacherzy.

Biegi losowania odbędzie się dnia 29 czerwca tj. w niedzielę. Losy po 1 koronie są do nabycia w kancelaryi wyścigów konnych, ul. Wolska l. 40, parter.

P. Miciński o p. Hebetce i o p. Herbaczewskim.

Zamieściliśmy przed kilku tygodniami list p. Albina Herbaczewskiego, protestujący przeciw sparodyowaniu jego osoby w postaci Hebetki, jednego z ponurych bohaterów powieści Tadeusza Micińskiego „Ksiądz Faust". Obecnie drukujemy w tej sprawie — bez komentarzy — list autora „Księdza Fausta", wykreśliwszy kilka nadmiernie napastliwych ustępów (podobnie, jak odcieliśmy list p. Herbaczewskiego), by utrzymać polemikę w granicach kulturalnych. Na tej odpowiedzi i na replice p. Herbaczewskiego zamykamy dyskusyę. Od siebie dodamy jeszcze, że absolutnie nie zgadzamy się na tę metodę zniesławiania lub przynajmniej dokuczania osobistym przeciwnikom przez zamieszczanie ich w dziełach literackich jako czarnych charakterów. Czy p. Miciński jest winnym tego przestępstwa, to rzeczą sądu; czy Hebetka jest złośliwą karykaturą p. Herbaczewskiego? Zdaje nam się, że oświadczenia, które ogłaszamy, nie dadzą stanowczej odpowiedzi. W każdej sprawie sporej decydują o wyroku świadkowie. W tym wypadku zadecydują jako świadkowie i sędziowie czytelnicy „Księdza Fausta", uświadomieni co do personaliów p. Herbaczewskiego. *Red. „Głosu Narodu".*

* * *

Szanowna Redakcyo!

„Teraz dopiero otrzymałem numer „Głosu Narodu" z 30 marca. Tu w Warszawie nie mamy możności dokładnie wiedzieć, co się dzieje za kordonem.

Ktoś niepodpisany zarzuca mi, że neguję katolicyzm. Zdumiewająco kategoryczne twierdzenie! A wszakże krytykuję i życie w obecnej Polsce, nie negując Polski...

Na potwierdzenie złączenia mego „mistycyzmu z najpospolitszemi tendencyami" miał służyć list p. Herbaczewskiego.

Treść jego nie jest dla mnie nowiną, bo ów pan zarzuca redakcye obelgami nietylko na mnie, ale na wszystkich literatów warszawskich, objawiając, że są chuligani i bandyci (!)...

Ale że p. Albin Herbaczewski cierpi z powodu, że ja go umieściłem w niedodatniej figurze organisty z „Księdza Fausta", więc nie chcąc, aby przysięgał publicznie, że „nie jest łajdakiem i oszustem", sam dowiodę jego „alibi" powieściowego:

P. Herbaczewski, brunet ciemny, mieszka obecnie w Krakowie, w kwiecie wieku, zajęcie ma — nie wiem dokładnie, w każdym razie nie jest: organistą, blondynem i nie umarł przed laty kilkudziesięciu na Ukrainie.

Dałem mu imię Albina. Jeśli to obraza wszystkich Albinów, więc i nieboszczyk Fredro winien ująć się za swym Albinem ze „Slubów Panieńskich". A kilkanaście tysięcy Albinów na Ukrainie i Litwie ruszą zapewne na mnie groźną krucyatą.

Że Hebetko? jak się zwał, tak się zwał, ale co p. Herbaczewskiemu do tego? Idź, panie Albinie Herbaczewski ! pod pręgierza, w którym w sposób najśmieszniejszy sam się zamknąłeś — i — niech cię nie oglądam!

Na tem możnaby i należałoby sprawę zakończyć. Ale p. Herbaczewski, który zaczyna artykuł od słów: „Krążą zaiste dziwne wieści, plotki, że Albinem Hebetką" etc... — zamiast walczyć lub nie walczyć z onemi plotkami, rzuca gradem oszczerstw na mnie. Przytem p. Herbaczewski uważa się za reprezentanta Litwy, a że megalomania łączy się z mikromanią, nazywa siebie — chcąc kroczyć w przebraniu św. Franciszka — „biednym człeczyną".

Biedny człeczyno!... otóż biedna człeczyna zarzuca mi, że „zohydzam tych, którzy nie uznają mnie za mistrza i że mszczę się za nieprzychylną mi krytykę".

Pierwsza część zdania jest dziecinna, nie zohydzam ani Papuasów, ani negrów, którzy nie uznają mnie nietylko za mistrza, ale nawet za istniejącego. Nie mszczę się za krytyki, bo często nawet czytać ich nie chcę. Swiadkiem T. Nalepiński, gdy przyniósł mi książkę p. Herbaczewskiego, odmówiłem jej czytania. A gdybym przeczytał nawet rzekłbym zapewne za Dantem: „Guarda é passa".

Zarzuca mi p. H., że „zohydziłem Ig. Grabowskiego za to, że wziął pierwszą nagrodę na konkursie w Warszawie, W. Szymanowskiego za jego „Pochód na Wawel" St. Tarnowskiego i w. i." i „ordynarne paszkwile z Nietoty i księdza Fausta"... „mistyczne paszkwile"...

P. Herbaczewski niechaj nie miesza się do nieswoich spraw. Dla nieświadomych zaś wyjaśnienie: Nie z I. Grabowskim walczyłem lecz z metodą konkursów. Polemikę tę wygrałem — dowód, że konkursy u nas w Warszawie zasadniczo zmieniono. „Pochód" W. Szymanowskiego był sprawą ogólnie narodową, wraz z kilkunastu innymi pisarzami krytykowałem to dzieło, bynajmniej nie uwłaczając, owszem — owszem podnosząc zasługi osobiste artysty. O mym występowaniu przeciw hr. Tarnowskiemu nic nie wiem.

Ze moja twórczość związana jest z życiem, nie zaprzeczam. Taką metodą tworzyli Balzac, Szekspir, Lionardo. Lionardo n. p. z poczciwego opata wziął twarz do Judasza. Więc choćbym istotnie z danych rzeczywistych budował swe typy, jakie prawo ma p. Herbaczewski mi zabraniać? Wszakże sam pozował do obrazu pewnego karykaturzysty, gdy ten malował na krzyżu Chrystusa. I również p. Herb. był przedstawiony ako dyabeł w chmurze, coś niejasnego spełniający. I to aprobował. Logicznie więc nie powinien mieć nic przeciw temu, że inny malarz umieści go też na krzyżu, ale po lewej stronie. I to zapewne zgadzałoby się lepiej z zasadą delficką: „poznaj siebie" — niż niesmaczne pozowanie do Tego, którego twarz krwawą święta Weronika unieśmiertelniła na chustce.

Kiedy już raz przepraszał mnie p. Herb. w imię uczuć chrześcijańskich — rzekłem, iż nie mam żalu, ale, że go znać nie chcę.

Powtarzam to raz jeszcze. Tylko muszę ostrzedz:

Jeżeli p. Herbaczewski pisząc w listach do redakcyj warszawskich, że nie uznaje siebie za Polaka, wyda książkę o warszawskich literatach, jako bandytach i chuliganach — to może się stać, że już nie Hebetko, ale Józef Albin Herbaczewski sprawdzi na sobie realizm czterowiersza z mojej „Bazylissy":

„Jeśli ci lew pokaże swoje zęby,
nie myśl — że to dla uśmiechu!
w ojczyste bowiem wzlecisz poręby,
jękliwie skarżąc się echu".

Co do etycznej strony moich utworów nie rozwodzę się. Nie brak i w Galicyi znawców bezstronnych literatury polskiej, którzy zaświadczą, że z mieczem w ręku bronię przed zalewem bagna, czy choćby tępej prywaty— Zamku Ducha i Swiątyni Religijnej w Polsce.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Tadeusz Miciński.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe opublikowanie skromnej odpowiedzi mojej — jako dopełniania.

Oskarzenia przeciwko p. T. Micińskiemu nie cofam. Formalnie można rozwikłać najsprzeczniejsze zagadnienia życia, lecz moralnie...? Z powodów moralnych nie cofam. Znam się tak dobrze, jak i p. T. Miciński, na „sekretach" powieści współczesnej. Tupet p. T. Micińskiego nie jest dla mnie groźny. Potrafię lepiej zatupać, by zaimponować komuś,.. Fantazy („Nowa Dejanira" Słowackiego) powiedział: „duchowi memu dała w pysk i — odeszła". Niech p. T. Miciński nie robi ze mną seansów spirytystycynych. Jestem bardzo kiepskiem medyum, jak się sam p. T. Miciński przekonał (tak sądzę). Niech p. T. Miciński seansowo nie wmawia mi choroby. P. T. Miciński może wywołać „ducha", który go może zmusić do wygłoszenia słów Fantazego. Uważam się również za „wtajemniczonego" (taka już dziś moda)...

P. T. Miciński raczy chcieć wiedzieć, że prawda musi wyjść na wierzch. Niedaleka przyszłość powie, gdzie jest prawda.

Krytyce i prasie warszawskiej postawiłem pytanie: czy wolno w imię sztuki literackie typy szubrawców i złoczyńców ilustrować odpowiednio (dla bezkarności) wyretuszowanemi fotografiami żyjących literatów? czy wolno taką metodę artystyczną uznawać za „nowy kierunek" literatury polskiej? Skoro tak, to tę metodę zastosuję do zacnej osoby p. T. Micińskiego. Bez komentarza.

Sprawa będzie wyjaśniona publicznie. Z p. T. Micińskim pogadam „mową wtajemniczenia" w książce, która niebawem się ukaże. Niech będzie dokument. Dixi!

Łączę wyrazy poważania
oddany
I. A. Herbaczewski.

P. S. Obalić muszę — jako kłamstwo — twierdzenie p. T. Micińskiego: „sam pozował do obrazu pewnego karykaturzysty, gdy ten malował na krzyżu Chrystusa." P. T. Miciński raczy cofnąć to kłamstwo, albo dać dowód konkretny, jeżeli chce być zdrowym w opinii. Jeszcze jedną „nieścisłość" prostuję: ciemnym blondynem jestem, a nie brunetem.

Inne wymysły p. T. Micińskiego ignoruję.

Nauka, Literatura, Sztuka.

„Muzeum", zeszyt majowy, zawiera następujące artykuły: 1) Rozstrzygnięcie Trybunału administracyjnego w sprawie godzin nadliczbowych. 2) Nacher Teodor Dr: Nauczycielstwo szkół średnich galicyjskich w świetle dat statystycznych. 3) Kretz J. Dr: O istocie i celu wychowania. Ziembiński Z. Dr: W sprawie pedagogiki eksperymentalnej. Auerbach M. Dr: Kwestya homerowa w szkole. — Następują oceny i sprawozdania, wiadomości bieżące i sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, obejmujące sprawozdanie roczne Towarzystwa oraz sprawozdanie z rozwoju Polskiego Muzeum Szkolnego w pierwszem dziesięcioleciu jego istnienia.

Nowe książki.

Maryan Dąbrowski. Dzieje założenia państwa belgijskiego w zarysie, z 1 ryciną i 2 mapami. Spółka nakładowa „Książka". Str. 310.

Skandale w Sejmie węgierskim.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 czerwca.)

Opozycya demonstruje.

Budapeszt. (T. B.) Dziś o godzinie 8 rano zebrali się posłowie opozycyjni w klubie Justha i udali się w towarzystwie tłumu do parlamentu, który otoczony jest wojskiem, policyą i żandarmeryą.

W sali sejmowej.

Budapeszt. (T. B.) Opozycya udała się po demonstracyi przed parlamentem do sali posiedzeń, gdzie Just odczytał proklamacyę do narodu. Przyszło do wielkich skandalów. Prezydent Tisza groził przywołaniem straży parlamentarnej. Opozycya woła do Tiszy: „Złodziej!". Tisza wzywa straż, która zjawia się w sali. Gdy poseł Hedervary obrzucił obelgami straż parlamentarną, jeden kapitan dobył szabli i zranił go w głowę. Wrzawa ogromna. Partya pracy opuszcza salę. Po pauzie zarządził Tisza, by straż usunęła szereg posłów opozycyjnych z sali. Partya pracy zjawiła się ponownie w sali, Tisza otworzył posiedzenie. Członkowie opozycyi opuszczają salę wołając: „Złodzieje! mordercy!".

Walka ze strażą parlamentarną.

Budapeszt. (T. B.) Po odczytaniu manifestu zjawiło się na sali kilku członków partyi pracy, a o 10 min. 20 zjawiła się większość. Opozycya zachowywała się jeszcze spokojnie, dopiero gdy zjawił się Lukacs, zaczęła wołać: „Precz złodzieju".

Okrzykom nie było końca, a zwiększyły się, gdy Tisza chciał otworzyć posiedzenie. Wołano: „Łajdaki! złodzieje!" a do Tiszy: „Złodzieju, co się stało z solą?" Gdy Tisza wezwał posłów, by się zachowywali przyzwoicie, wołano: „Mów lepiej o soli, a nie o przyzwoitości!" Ciągle było słychać wyraz: „Sól, soli!"

Wreszcie przyszło do starcia ze strażą parlamentarną. Kapitan Gerek zranił w głowę posła Hedervaryego, który zawołał do niego: „Precz łajdaku"! Opozycya wołała: „Morderstwo!"

Hedervary upadł na ziemię, okazało się jednak, że rana była tylko lekką. Długi czas opozycya nie chciała opuścić sali. Justh wołał: „Niech straż parlamentarna urządzi tu rzeź!" Także w kuloarach przyszło do burzliwych scen między Tiszą a opozycyą.

Budapeszt. (Tel. wł.) O godz. 10 min. 40 pojawiła się na sali straż parlamentarna, która pod wodzą komendanta Horwata i dwóch kapitanów wkroczyła i otoczyła ławy opozycyi. Posłowie opozycyi zaczęli wołać: „Pfuj! to nie oficerowie ale gałgany!"

Kapitan Göze zbliżył się do posła Hedervarego a wtedy ten krzyknął do niego „szubrawcze". Na to kap. Göze dobył szabli i płazem uderzył trzy razy posła H. w głowę. Nie skaleczył go jednak. Wokoło obu zapaśników zbiegli się posłowie. W całej Izbie rozległy się krzyki. Kap. Göze złożył o zajściu natychmiast sprawozdanie prez. Tiszy. Opozycya zamierzała opuścić salę. Just, który już wychodził usiadł z powrotem. Wtedy wszyscy posłowie opozycyi zatrzymali się, a wezwano ponownie straż parlamentarną.

W korytarzu posłowie opozycyi obrzucili hr. Tiszę obelgami.

Straż parlamentarna podeszła do Justha, wzywając go do wyjścia ze sali. Ponieważ chciano go wyprowadzić, Justh sam wyszedł. Pozostali posłowie opozycyi zaczęli wołać: „Niech żyje armia!" „Precz z Redlem"! i t. p.

Wreszcie pozostało na sali tylko 20 posłów z opozycyi a i ci wyszli, gdy Tisza wszedł na salę. Tisza zanotował kilku z nich, gdyż obrzucili go obelgami.

Posiedzenie podjęto na nowo. Lukacs oświadczył, że rząd podał się do dymisyi i że w tej sprawie wyjeżdża do Wiednia.

Manifest Justha.

Budapeszt. (T. B) Prezydent Tisza zjawił się o godzinie 9 rano w towarzystwie żony w parlamencie. O wpół do 10 posłowie opozycyjni, przeważnie członkowie partyi Justha, weszli do sali posiedzeń, gdzie Justh odczytał proklamacyę do narodu węgierskiego.

Manifest daje historyczny przegląd wypadków od dnia, w którym Tisza ogłosił reformę wojskową za przyjętą. Większość, powiada manifest dalej, została utworzoną tylko dla podkopania żądań narodowych Węgrów. Pod ochroną bagnetów opozycya została z sali wyrzuconą. Podobnego wypadku nie było w żadnym innym parlamencie. Parlament kadłubowy uchwalił potem także reformę wyborczą, wykluczającą miliony wyborców od udziału w wyborach. Prezydentowi ministrów udowodniono, że nadużył swojej władzy i nadwerężył cześć narodu, a nadto zgrzeszył przeciw zaufaniu króla. Manifest podnosi niezawisłość sędziów węgierskich i powiada, że po wyroku na Lukacsa upaść musi teraz cała partya i system. Opozycya wyraża nadzieję, że król tych rządów tolerować nie będzie. Domaga się zniesienia wszystkich ustaw, które uchwalono pod prezydenturą Tiszy.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 czerwca.)

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął na posłuchaniu następcę tronu, a potem ministra Krobatina.

Rada państwa.

Wiedeń. (T. B.) W dalszym ciągu dyskusyi generalnej nad planem finansowym przemawia Budzynowski, jako referent mniejszości.

Wiedeń. (T. B.) P. Budzynowski oświadcza, że nie rozumie, dlaczego stronnictwa większości stawiają generalną dyskusyę nad planem finansowym na porządku dziennym, nim załatwiono prowizoryum budżetowe i regulaminowe. W komisyi budżetowej dotychczas niema obstrukcyi ruskiej, ale któż jest pewny, że ona nie wybuchnie. Należałoby więc tej komisyi dać czas do obrad.

Obstrukcya ruska.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Izbie przemawiał pos. Budzynowski od od godz. 11 do 3 popołudniu. Przew. Romańczuk pozwolił mu o 3 mowę przerwać i odroczyć koniec do jutra. Po nim jutro będzie przemawiał pos. Hołubowicz.

Z komisyj.

Wiedeń. (T. B.) Komisya regulaminowa w miejsce p. Germana, który został przewodniczącym komisyi budżetowej, wybrała swoim przewodniczącym p. Rosnera. Wybrano go też referentem dla prowizoryum regulaminowego.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. (T. B.) Wczoraj prawyborcy odbyli wybory do Sejmu pruskiego. Wybrano 147 konserwatystów, 53 wolnych konserwatystów, 73 narodowych liberałów, 37 z partyi ludowej, 103 centrowców, 12 Polaków 10 socyalistów, 2 Duńczyków, jednego niemiecko-społecznego (deutschsozial) i jednego chrześcijańsko-społecznego. Konserwatyści stracili 5, wolni konserwatyści 7 mandatów, narodowo-liberalni zyskali 7 mandatów ludowcy jeden, centrum jeden, Polacy stracili 2 mandaty, socyaliści zyskali 4, bezpartyjni 1.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Duma ukończyła generalną dyskusyę nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i uchwaliła 164 przec.w 117 głosom porządek dzienny październikowców, który protestuje przeciw postanowieniom wyjątkowym, samowoli władz i popieraniu sporów narodowościowych. Ministerstwu zarzuca się, iż podkopuje uszanowanie ludu dla ustaw i władzy państwowej i podnieca usposobienie opozycyjne w kraju. W końcu formułka ta domaga się najszybszego przeprowadzenia rozległych reform. 37 posłów wstrzymało się od głosowania.

Nieprzyjęta dymisya.

Sofia. (Tel. wł.) Dymisya gabinetu Geszowa nie została przez króla przyjętą.

Szukri-basza u cara Ferdynanda.

Sofia. (T. B.) Car przyjął obrońcę Adryanopola Szukriego baszę na zamku Vrana i odbył z nim dłuższy spacer po parku.

Imieniny króla Konstantyna.

Salonika. (T. B.) Obchodzono tu bardzo uroczyście imieniny króla Konstantego. Wieczorem miasto było illuminowane i urządzono korowód z pochodniami, w którym brało udział 20.000.

Z ostatniej chwili.

P. Stapiński w obronie krzywoprzysięzców. Organ bloku „Nowiny", a więc źródło w tym wypadku niepodejrzane, przynoszą w dzisiejszym numerze z Wiednia następującą wiadomość:

Poseł Stapiński nie przybył wczoraj na posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, a to dlatego, że posiedzenie to zwoływał p. Abrahamowicz. Stapiński zaś oświadczył, iż zerwał z nim wszelkie stosunki i nie może brać udziału w posiedzeniu pod przewodnictwem Abrahamowicza. Ten konflikt, pogłębiający jeszcze bardziej obecną anarchię w Kole polskiem, spowodowany jest następującym faktem:

P. Stapiński czyni obecnie gorliwe starania w zferach rządowych o uzyskanie amnestyi dla skazanych za krzywoprzysięstwo w głośnym procesie Wiącka i Fidlera dwóch agentów swoich Mojżesza Kanarka i Goligera, którzy uciekli przed wymiarem sprawiedliwości do Ameryki.

Skazani wnieśli podanie o amnestyę do kancelaryi gabinetowej, gdzie p. Stapiński używa swych wpływów, jako wiceprezes Koła polskiego, celem pomyślnego załatwienia podania krzywoprzysięzców.

Gdy o tem dowiedział się p. Abrahamowicz oburzył się ogromnie i zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu Koła podniesie tę kwestyę nadużywania wpływów prezydyum Koła dla sprawy obniżającej moralność publiczną.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książę Leon Sapieha z Krasiczyna, hr. Adam Stadnicki z Nowojowej, Januarowie Korytowscy z Uniszewej, Henryk Grabowski z Wirkowic (Lubelskie), Wacław Trojanowski z Warszawy, Alfred Gottwald z Wiednia, Jan Bogdański ze Lwowa, Jakób Rejać z Pragi, Stanisław Kowalski z Mniszowa (Król. Polskie), Dyr. Jan Falewicz z rodziną ze Strzyżowa (Lubelskie), Wiktorya Żubraniec Dombska z Kijowa, X. Stanisław Warchałowski z Bobowej, Alfred Towarnicki z Borysławia, Leopold Zych z Wołowic, Fryderyk Weiss ze Lwowa, Dr Zygfryd Galliner z Bytomia, Bronisława Mossdorf z Warszawy, Rudolf Schmidt z Hamburga, Henryk Zieleziński z Warszawy, Juliusz Hayden z Limanowej.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 4 czerwca 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądają (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	—	19	20
Dolary amerykańskie	495	—	498	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90	50	91	—
4% " " "	82	—	82	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92	—	92	50
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	—	86	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	86	—	86	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	75	91	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83	—	84	—
4% " " " " " 52-let.	93	—	94	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	—	—	96	—
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	50	97	50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	25	84	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	81	50	82	50
4% Pożyczka miasta Krakowa	81	25	82	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	90	—	90	50
4% Obligacye kolejowe	81	25	82	25
Akcye.				
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	645	—	650	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405	—	410	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—
Publiczne zapisy długu.				
4$\frac{1}{10}$% wspólna renta papierowa	86	25	86	75
4$\frac{1}{10}$% wspólna renta srebrna	86	25	86	75
4% renta koronowa austryacka	82	75	83	25
4% renta koronowa węgierska	84	75	85	25
4% renta austryacka w złocie	104	75	105	25
4% renta węgierska w złocie	101	—	101	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

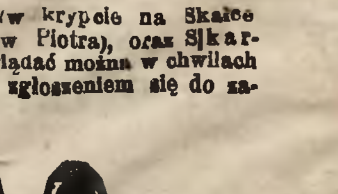
Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątk od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.



Nowo otwarta! Jedyna w Krakowie!

Pierwszorzędna ręczn

„Pralnia Krystaliczna"

oraz Zakład chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania

KRAKÓW - ZWIERZYNIEC



Główne filie w Krakowie: Rynek Gł. 9. Pasaż Bielaka, ul. Zwierzyniecka 18, ul Krowoderska 58 róg Czarneckiego. Wykonuje wszelkie oddane roboty jak najstaranniej i na oznaczony czas. Po odbiór i z dostawą bielizny dn domu posyła pralnia własnych bezpłatnych ekspresów, na żądanie telefoniczne lub pisemne. 630 36 7

Ksiądz

szuka izby u ludzi dobrych w okolicy górskiej na wsi, gdzieby była kaplica. Adres: **„Ksiądz"** Administracya „Głosu Narodu". 750 2 1

: Pod gwarancyą naturalne :

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina). polecane gcraco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie d e l i k a t n e, sortowane wina. jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K, 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek n a d u ż y c i e jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolniczo w Wippach (Kraina)

Prawdziwe berneńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje t y l k o	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskuteczni a się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

WODOCIĄGI

wykonuje pierwszorzędny katolicki koncesyonowany zakład instalacyjny Jana Tokara w Podgórzu ul. Lwowska 46. 567 24 9

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta

w Krakowie

ulica Floryańska l. 35

stacya kolei elektrycznej.

Poleca swój obfity skład

KSIĄŻECZEK do nabożeństwa

i książek dla dzieci i młodzieży

na nagrody szkolne.

Na prowincyę wysyła odwrotnie. 356 0

Za 6 kor.

beczułka 5 kg. brutto znakomitej BRYNDZY MAJOWEJ wysyła za zaliczką fabryczny skład serów Braci Rolnickich, Kraków Wielopole 7/M. — Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. 366 50-25

Polak

katolik poszukuje kupna majątku lub większej dzierżawy w zachodniej lub środkowej Galicyi. Zgłoszenia pod „KŁOS" do biura dzienników i ogłoszeń Hupczyca Kraków ul. Jagiellońska l. 7. 699 8 3

Pożyczki

na 4—6 procent od 200 koron wzwyż z poręczycielami lub bez, w 4-ro koronowych ratach miesięcznych daje wypłacalnym osobom każdego stanu. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VIII, Rakóczi-ut 71. Objaśnienia gratis i franco. 695 8 4

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

= FILIA W KRAKOWIE =

Rynek Główny, Róg ulicy Brackiej.

Kapitał akcyjny:	Kapitał rezerwowy:
K. 20,000.000·—	**K. 11,000.000·—**

Listy hipoteczne w obiegu będące K. 210,000.000·—

KANTOR WYMIANY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY I SCHOWKI DEPOZYTOWE
ODDZIAŁ WKŁADEK GOTOWKOWYCH
ODDZIAŁ TOWAROWY 87 20 10
ODDZIAŁ ZASTAWNICZY i KASA ZALICZKOWA ul. Bracka 1
SKŁADY TOWAROWE, przy ulicy Zacisze
DETAILICZNA SPRZEDAŻ WĘGLA, WAPNA i DRZEWA OPAŁOWEGO przy ul. Warszawskiej.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretowe **„Framos"**. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych liści morwowych przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest **„Wata Salvesol"**, umieszczona w ustniku, własności te powyższa i potęguje. **„Framos"** nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średniomocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupnie tutek żółtych — **proszę uważać**, czy na pudełku jest słowo „Framos" i moje nazwisko, bo tylko te — **są pierwszej jakości.**

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.



TARTAK PAROWY



i

FABRYKA MEBLI OGRODOWYCH

JÓZEFA STYPUŁY w Tarnawie

poczta ZEMBRZYCE, stacya kolejowa Skawce

odznaczona medalami srebrnymi i złotymi c. k. Ministerstwa Handlu, Izb Handlowych, Wystawy rolniczo-okręgowej w Wadowicach i Architektury w Krakowie

wysyła pocztą i koleją wyroby i urządzenia ogrodowe, jak: kanapy, stoły, stołki różnych modeli po bardzo niskich i konkurencyjnych cenach, pokostowane z odstawą do kolei.

Przy większym odbiorze z opustem od 5—10 procent,



8 Kor. 16 Kor. 1 Kor. 60 h. 2 Kor. 40 h.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 50. Filia: ul. Szpitalna L. 19.

Poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

:: Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu ::

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze — leśne — warzywne — kwiatowe

z gwarancyą czystości i kiełkowania.

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE

Krzewy, Róże, pienne i krzaczaste oraz wszelkie artykuły wchodzące — — — w zakres ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. — — — — Cennik i specyalne oferty wysyłam opłatnie. — — —

E. FREEGE, Kraków.

Truskawiec

Willa „Szarotka" blisko dworca i łazienek, pokoje obszerne i słoneczne. Ceny umiarkowane. 747 3 1

Kucharka

uczciwa, religijna poszukuje posady we dworze, na plebanii lub w domu religijnym. Pensya 30 K i należyte traktowanie. Adres: **Aniela Wojnarówna,** Urzejowice p. Kańczuga. 751 2 1

Zbiór marek pocztowych

lub pojedyncze stare, niezwyczajne **marki** pocztowe chcę kupić, płacąc dobrą cenę. Proszę zawiadomić (też z okolicy) lub odwiedzić od 4-6 po poł. **Kaź. Malinowski,** ul. Floryańska, Hotel Polski. 752 6 1

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. szrzodają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania, naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 5 5

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Dobre dzieła

Polecamy: prace

J. N. TREPKI

1. Szynwałd
2. Bonifratrzy w Krakowie
3. Albertanie i Albertanki
4. Opieka nad terminatorami
5. Tanie kuchnie chrześcijańskie. Obiady S. Samueli cena po 50 hal.

S. A. KRZYŻANOWSKI KRAKÓW

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Do nabycia wszędzie na prowincyi.

Bez konkurencyi

wyłączna sprzedaż na całą Galicyę.

Znakomitą oryginalną **holenderską**

=śmietanę=

do kawy i na kremy w puszkach od 1/4—2 litrów — oraz

:: niezrównaną herbatę cejlońską ::

RANGALLA

pod własną marką ochronną **„PALMA"** poleca **A. Hawełka,** c. k. Dostawca Dworów w **Krakowie.**

727 6 2

Uważać na markę ochronną „Palma"

Na Mocy Najwyższego upoważnienia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

nadzwyczajna c. k. Loterya państwowa

dla wspólnych wojskowych celów dobroczynnych.

Ta loterya pieniężna, zawiera 21.146 wygranych w gotówce, na ogólną kwotę 625.000 Koron.

Główna wygrana **200.000 Koron** Główna wygrana

Ciągnienie nastąpi publicznie dnia 3-go lipca 1913 roku.

Cena losu 4 korony. Cena losu 4 korony.

Losy są do nabycia w Oddziale dla Loteryi państwowych w Wiedniu III., Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach celnych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Plan wygranych dla kupujących losy gratis. Losy wysyła się bez opłaty pocztowej.

722 10 3

Z c. k. Dyrekcyi Loteryjnej
(Oddział Loteryi państwowych).



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze do łóżek

1 kg. szarego, dobrego, dartego **2 K.**, lepszego K. 2·40, najlepszego **pół białego** K. 2·80, białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12 — **Przy odbiorze 5 kg. franco.**

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu, **1 pierzyna** 180 cm. długa 120 cm. szeroka **wraz z dwoma poduszkami,** każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K. 16. **półpuchem** K. 20, **puchem** K. 24; **pojedyncze pierzyny** K. 10, 12, 13, 16, **poduszki** K. 3, 3·50, i 4; **pierzyny** 2 m. długie, 140 cm. szerokie K. 13, K. 14·70, K. 17·80, i K. 21.—; **poduszki** 90 cm. długie 70 cm. szerokie K. 4·50, K. 5, i 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie 116 cm. szerokie 12, 12·80, K. 14·80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz. Nr. 865. Czechy.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU"

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 190 b. TELEFON Nr. 190 b.

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, składy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia żałobne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

Wiedeński Bank Związkowy, (Filia w Krakowie Rynek główny 44 Linia A-B).

Kapitał akcyjny 130 milionów Koron.
Fundusze rezerwowe 41 milionów Koron.
Załatwia wszelkie tranzakcye bankowe.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i na
KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE.
Wypłaca większe kwoty bez poprzedniego wypowiedzenia.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.